Nr 183. Kraków 12 Sierpnia — Piątek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *K. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 11 sierpnia.

Zarówno jak środki zarządzone we Francyi, tak i odezwa do rządów Europy ogłoszona w artykule dziennika urzędowego, którą nam w całości przyniósł wczoraj telegram, noszą na sobie piętno, co najmniej, przerażenia i i wcale na uspokojenie opinii publicznej we Francyi i za granicą wpłynąć nie mogą. Czyżby już miało być tak źle, że ta potężna przed chwilą Francya, dziś w postawie żebrzącej błaga rządów Europy o ratunek przed despotyzmem przyszłego cesarstwa niemieckiego i przed wywrotem równowagi europejskiej? Nikt łatwiej nie traci ufności, jak ten właśnie, który miał jej może zanadto. Nie położeniu, bo to wcale nie jest jeszcze rozpaczliwem, lecz nieprzygotowaniu się do zniesienia przegranej przypisać musimy ton rozpaczliwy, w jakim się odzywa *Journal officiel*, a jakiego nawet w r. 1866 dzienniki urządowe austrackie nie używały.

Gdybyśmy już dziś mieli przyjmować przypuszczenie stanowczego pogromu Francyi i w skutek niego olbrzymiej w Europie przewagi państwa Hohenzollernów, co nasuwa niejako sam *Journal officiel*, musielibyśmy przemierzyć całą przepaść rozdzielającą dwie ery dziejowe. Jedną, wśród której Francya przodowała narodom urokiem swojego imienia i swojej sławy, szlachetnością swych dążeń i swych tradycyj, wzniosłością zasad i idei, które, słusznie lub nie, czytały ludy na jej sztandarach, a drugą epoką przewagi żywiołu teutońskiego w państwie będącem przedstawicielem materyalizmu, opartego na militarnej i administracyjnej sile. Przyszłoby nam się pożegnać, jeźli nie z nadziejami i ułudami, z których przynajmniej indywidualnie staraliśmy się wyleczyć, ale z pojęciami i uczuciami, które swe źródło brały z Francyi lub do niej się zwracały. Przyznajemy, że to poczucie zmienionego w Europie przewodnictwa, zgruchotanej i wywróconej, że tak powiemy, moralnej równowagi pewnych prądów i zasad, które swe oparcie znachodziły we Francyi, przerażałoby nas więcej i głębiej zasmucało, niż zwichnięta równowaga polityczna państw europejskich, za jaką przemawia *Journal officiel*.

Nie pora wobec niepowodzeń, jakie spadają na cesarstwo francuskie, wymieniać błędy polityki napoleońskiej, której upadek nie rokuje zmiany na korzystniejsze; powiemy jednak, że jakkolwiek pogrom Francyi byłby w tej chwili klęską europejską, obecny stan nie przedstawiał pewnej równowagi politycznej, na której oprzećby się można; że drugie cesarstwo wprowadziło wiele fałszywych i błędnych zasad w politykę, które się przeciw niemu zwróciły, jak teorya p. de la Valette jeszcze po 1866 r. głoszona, wielkich aglomeratów; że wielkie prowizoryum, w jakiem się Europa znachodziła i to zawieszenie w jakiem były wszystkie żywotne kwestye, nie ma takiej siły, aby do jego obrony poruszyć dziś można rządy i ludy europejskie.

Nie jesteśmy wcale skłonni do czci dla powodzenia, tem więcej, gdy służy ono jednemu z najkonsekwentniejszych i najprzebieglejszych nieprzyjaciół naszej narodowości; lecz jeźli mamy oceniać trzeźwo obecne położenie, trudno nam rokować, iżby Francya liczyć mogła na skuteczną pomoc państw ościennych, jak tego zdaje się wyglądać dziennik urzędowy; wszakże spodziewać się należy, że znajdzie sama w sobie siłę, aby powetować straty i powstrzymać przewagę pruską.

Zwycięstwa Francyi mogłyby doprowadzić do koalicyi państwa o zbliżonych dążnościach i interesach, bo te jednoczyłyby dwóch starych sprzymierzeńców, zagrażających całej Europie, a których rozdzielić może jedynie zbyteczna przewaga i rozwój jednego z nich. Zwycięstwa Francyi dawałyby podstawę do działania dla Włoch, Austryi, Danii a może i Turcyi w razie rozszerzenia sporu na całą Europę. Powodzenie Prus tak niespodziewanie a radykalnie zmienia sytuacyę, iż państwa wyż wspomniane niedość wewnątrz zjednoczone tracą podstawę działania. Francya zaczepna tylko stanowi potęgę, mogącą zmienić kartę europejską i zapewnić sojuszników, szukających w wojnie własnego wzmocnienia; Francya ograniczająca się na stanowisku odpornem, traci urok mocarstwa, od którego zawisło przeobrażenie Europy. Jedne Włochy zbyt wiele zawdzięczają Francyi, aby nie miały poczuwać się do stawania po jej stronie, i temu to poczuciu przypisać należy pogłoski o zawarciu przymierza. Lecz Włochy mają u siebie jeszcze żywioły sprzeczne, z któremi liczyć się muszą, zwłaszcza, że hr. Bismark nie bywa skłonnym do powstrzymywania się wszelkich środków, jakie mu się tylko nastręczają przeciw nieprzyjaciołom. Gdyby interwencya Danii mogła mieć znaczenie, to jedynie w wojnie zaczepnej; Dania mogła być pociągniętą do walki w razie jeśliby jej ten miły przymus pomsty za zabór jej dzierżaw mogły dać wojska francuskie wylądowując w Jutlandyi. O neutralnem stanowisku Anglii nieraz pisaliśmy, ogranicza się ono na kwestyi belgijskiej, która jeszcze zagrożoną być nie może w razie nawet najświetniejszego zwycięstwa Prus.

Co do Austryi, powiemy szczerze, że przegrana Francyi najdotkliwiej jej dotyczy i równie odbić się może na jej zewnętrznej jak i wewnętrznej polityce. Wspólność interesów Francyi z Austryą dałaby się może najlepiej formułą algebraiczną naznaczyć: jak się ma Francya do Prus, tak się ma Austrya do Rosyi. Zrobiwszy zrównanie między Prusami a Rosyą, doszlibyśmy do wyniku, że tak się ma Austrya do Francyi jak się mają Prusy do Rosyi. Wszelako staje tu pytanie: czy zwycięstwa Prus zrównania tego nie znoszą i nie wzbudzają zazdrosnych sprzeczności między gabinetem berlińskim a petersburskim? Pytanie to wymaga chwili zastanowienia, zwłaszcza, jeśliby pochopne wystąpienie Austryi mogło wzmocnić solidarność północnego przymierza. Niewątpliwie, że klęski Francyi tworzą coraz groźniejszą sytuacyę dla Austryi i zadziwiałoby nas, co więcej obawy o nieoględność i trwożliwość wzbudzaćby w nas musiało, gdyby Austrya powstrzymała się w tej chwili od dalszych przygotowań na każdą ewentualność i zawiesiła zupełnie uzbrajanie jak zapowiadają telegramy i wyraża nota urzędowego dziennika wiedeńskiego.

Bo któż przewidzi, czy za chwilę, to jest za pierwszem zwycięstwem oręża francuskiego wojna odporna nie przemieni się w zaczepną i nie nabierze tej stanowczości, jakiejby nie była miała w razie powodzeń w pierwszej chwili.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 sierpnia.

(*M. W.*) Wczoraj puszczono tu pogłoskę, jakoby flota pruska stała w płomieniach, Gdańsk i Szczecin zbombardowane, a droga do Berlina stoi otworem dla armii francuskiej, aby w ten sposób ziścił się zakład notaryusza p. Thomasa, że wojsko francuskie w dniu imienin Napoleona 15go b. m. wkroczyło do Berlina. Nie potrzebuję dodawać, że jej wielu uwierzyło, zwłaszcza, iż ją nawet wydrukowano.

Podczas intronizacyi metropolity unickiego ks. Sembratowicza zaszła okoliczność na pozór drobna, która jednak w nastepstwa płodną być może. Chór alumnów z seminaryum ruskiego nie znalazł stosowniejszej pieśni dla przywitania swego arcypasterza, jak hymn rosyjski „Boże Cara chrani.“ Usłyszawszy pierwsze tony tej złowrogiej śpiewki, ks. Sembratowicz skinieniem ręki kazał się uciszyć, co się też stało. Może to zajście niemiłe spowoduje metropolitę do wglądnięcia w stosunki seminaryum ruskiego, którego kierownictwo umysłowe a nawet i zarząd materyalny bardzo wiele zostawia do życzenia: czemu się wcale dziwić nie można, gdyż nadzór nad niem poruczono ludziom, którzy po części dla podeszłego wieku, po części dla zbytniego zajęcia się sprawami politycznemi (jeden z prefektów jest posłem sejmowym), po części dla wygórowanej dbałości o wygody własnego życia wysokiemu zadaniu swemu sprostać nie są w stanie. Nigdzie bardziej, jak w seminaryum ruskiem, w tym zakładzie, z którego wychodzić mają przewodnicy ludu wiejskiego, nie nurtują dążenia moskiewskie wszechsłowiańskie. Przytem klerycy tego zakładu prawie bez żadnego dozoru prowadzą się w taki sposób, że to nietylko kandydatom stanu kapłańskiego ale nawet świeckiej młodzieży nie mogłoby być to dozwolonem. Po kawiarniach i szynkach ostatniego rzędu nie raz spotkać się można z klerykami ruskimi, którzy się tem tłómaczą, iż w seminaryum zbywa im nietylko na wygodach, ale nieraz nawet na niezbędnych potrzebach życia. Chcemy wierzyć, że to twierdzenie jest przesadzone, lecz w każdym razie należałoby stan rzeczy sprawdzić i w miarę potrzeby zreformować.

Słyszałem, że prokuratorya tutejsza miała wystosować do swojej władzy przełożonej zapytanie, czy nie należałoby wytoczyć procesu *Szczutkowi*, z powodu zamieszczonej w nim ilustracyi stanowiącej obrazę osoby Cara. Tuszymy sobie, że władze zechcą się uwolnić od procesu, który bardzo wątpliwy w rezultacie, dałby tylko pole obrońcy do wywodów w tej chwili drażniących, a następnie, że skonfiskowany był przed wyjściem swojem.

Temi dniami odbył się tu wybór dygnitarzy zakonu OO. Dominikanów. Dygnitarze dotychczasowi zostali przeważnie na posadach swoich zatwierdzeni.

Onegdaj odegrano tu sztukę ludową, p. n. „Napoleon Bonaparte“. Spodziewano się z tego powodu manifestacyj wojennych i anti-pruskich w teatrze. Wiadomość o klęsce Mac-Mahona pod Weissenburgiem taki jednak wywarła wpływ przygniatający na umysły, że o demonstracyi mowy nie było.

Wiedeń 10 sierpnia.

Po bitwie po Waterloo popłoch w francuskich kołach rządowych nie mógł być większym jak teraz po bitwie pod Wörth. Począwszy od owego nieszczęścia, widocznie pod pierwszem wrażeniem wiadomości z pola walki zredagowanego artykułu w *Journal officiel*, aż do telegramów o zmianie rządu w Paryżu, wszystko to świadczy o bezprzykładnem zamieszaniu. Niepodobna wierzyć, aby jedna przegrana zdołała rozstrzygnąć o losie tak potężnego państwa, jak Francya. Rzym dopiero po bitwie pod Cannami pokazał się w całej wielkości. Albo Francya rozporządza dostatecznemi zasobami wojennemi do stoczenia boju z Prusami, albo ich nie posiada. W pierwszym razie bitwa pod Wörth nie złamie Francyi. W drugim razie, tj. jeżeli Cesarz Napoleon nie rozporządza wielką armią, sam się przyprawił o zgubę, wydając tak potężnemu, jak Prusy mocarstwu wojnę, a nie będąc należycie przygotowanym. Widoczną było, że Francya pragnęła wojny, której po cofnięciu kandydatury księcia Hohenzollern honorowo uniknąć było można; cała Europa zatem słusznie spodziewać się mogła i musiała niechybnych, niejako z ścisłością matematyczną obliczonych ruchów i zwycięstw Francyi. Napoleon prowokował i wydał wojnę, a Prusy dopiero w dwadzieścia dni później spokojnie mogły wkroczyć na terytoryum francuskie, podczas gdy przyjaciele Francyi liczyli, że za dwadzieścia dni Francuzi po zwycięskiej walnej bitwie zajmą kilka większych miast niemieckich. Czyż to nie było gospodarstwo stokroć gorsze, aniżeli kampania austryacka w r. 1866? Armia austryacka była rozdzielona, musiała walczyć przeciw Prusom i Włochom a na wewnątrz baczne mieć zwrócone oko na Węgry. Potężna i silna na zewnątrz Francya nie mogła wytrzymać w żadnej potyczce nawału karabinow pruskich.

Lecz dosyć tych uwag — bo gotowi mnie czytelnicy o to posądzić, że wtóruję głosom dzienników wiedeńskich, które, bez wyjątku, na wyścigi lubują się w artykułach, szydzących i naigrawających się z nieszczęść Francyi. Ból głęboki ściska pierś każdego Polaka na wiadomość o klęskach wojsk francuzkich, bo choć tryumf Francyi nadziei naszych nigdy nie urzeczywistniał, to klęski Francyi z pewnością ich nie wzmogą, a kto wie czy w ostatecznym rezultacie nie rzucą innego przyjaznego nam państwa w ramiona tego mocarstwa, które pracuje nad zagładą polskiej narodowości. Pojmiecie więc, z jaką przykrością czytać mi przychodzi wywody tutejszych dzienników, których cynizm już nie zna granic. Jeżeli dziennik ciągle broniący Francyi dziś w chwilach klęski nagle umieszcza artykuł pod napisem: „Napoleon mały“, jeżeli inny dziennik błotem obrzuca waleczny naród francuzki, inny znowu szydzi z Cesarzowej i Cesarzewicza, pytając się, w którą stronę pójdą na wędrówkę, to na podobne postępowanie nie ma wyrazu, bo, jak Krasiński powiada, „zanadto boską ludzka mowa“.

Wiadomości z Francyi coraz smutniejsze. Cesarza Napoleona nważają za straconego, o nim już nawet akta urzędowe nie wspominają. *Vive la patrie!* zawiera każda odezwa ministrów — nigdzie nie ma *vive l' Empereur*! Jules Favre żadał, aby Cesarz złożył komendę naczelną nad armią [1]) — władzca Francuzów okazał się posłusznym głosowi republikanina i oddał komendę w ręce marszałka Bazaine. Natomiast Mac-Mahon, bez wątpienia najdzielniejszy jenerał francuski, złożony z komendy korpusu swego, którą otrzymał jenerał Decamp. Montauban, hr. Palikao, z rozkazu Cesarzowej francuskiej składa nowy gabinet — naturalnie wojskowy. Cóż to wszystko ma znaczyć? Czyż nie lepieby było powołać Favra do gabinetu? Cesarzowa francuska, jak telegrafują z Paryża, w zupełnej rozpaczy. Armie pruskie pod wodzą królewicza, Steinmetza i księcia Fryderyka Karola w pospiesznych marszach zdążają ku głównej kwaterze wojska francuskiego, chcąc zmusić takowe do przyjęcia walnej bitwy po prawej stronie Mozelli. Francya podobno do walnej bitwy nie rozporządza więcej, jak 150 — 200,000 wojska. Walna bitwa stracona, przewidują to wszyscy, otwiera Prusakom drogę do Paryża.

Czy i sam Paryż? To wielkie pytanie. Francya napoleońska z powodu rozdrażnienia na wewnątrz może już nie podoła Prusom, ale Francya strąci prawdopodobnie Napoleona z tronu i albo przejdzie do obozu Orleanistów, albo ogłosi się Rzecząpospolitą. Rzeczypospolitej nie zniesie sam król pruski i gotów raczej podać rękę do zgody „bratu“ koronowanemu, niżeli tryumwiratowi „Favre—Ledru Rollin — Gambetta“, lubo hr. Bismark pohopniejszy do aliansu z rewolucyą francuską. Rzeczpospolita francuska wyda Prusakom wojnę na noże, każdy Francuz stanie się żołnierzem i mordować będzie Prusaków, którzy pochód swój również mordem i pożogą naznaczą. Stoimy więc wobec walki rasowej w wieku cywilizacyi, a jej następstw na przeobrażenie stosunków i karty europejskiej dziś nikt obliczyć nie zdoła.

[1]) Nie od rzeczy może będzie przypomnieć, że dziennik wasz jedyny wśród prasy europejskiej poruszył nie dawno temu—gdy Król pruski i Cesarz francuski objęli główną komendę wojskową — kwestyę, że w państwach konstytucyjnych monarchowie zrzekłszy się tylu prerogatyw korony, powinni zrzec się także prawa naczelnego dowództwa. (*Przyp. koresp.*)

Poznań 9 sierpnia.

Smutno i coraz smutniej u nas: powoływanie pod broń się nie kończy, coraz więc większa dezorganizacya, wszelkich stosunków, coraz większe, literalnie, wyludnienie kraju. Pojąć nie można, gdzie ci ludzie użytemi być mogą, jak starczą przybory i rynsztunki wojskowe. To nie wojna dawnych rozmiarów, ale raczej jakiś gminoruch zbrojny. Do tego wszystkiego łączy się najboleśniejszy niepokój o życie drogich osób — od czasu jak krew lać się zaczęła, a polską krwią okupiony pierwszy zwycięzki ruch armii następcy tronu pruskiego. Tutejszy korpus walczył pierwszy, i urzędownie donoszą o wielkich stratach dwóch tutejszych pułków piechoty. Polska krew lała się w Szlezwiku, polskie pułki pierwsze zdobywały cieśniny między Szląskiem a Czechami i decydowały 1866 o losie bitwy pod Sadową; i dziś znowu na pierwszej linii krew polska się leje, o ustalenie jednych Niemiec, do których nikt tu dobrowolnie należeć nie chce. Okropne to, rozdzierające, i o pomstę do Boga wołające, obowiązek spełnia każdy, ale miliardy przekleństw wznoszą się ku niebu przeciw polityce, co takie zapasy wywołuje.

Jak widzę, dzienniki wiedeńskie zabawiają się telegramami o rozruchach w Księstwie, o przybyciu Mierosławskiego itd. itd. Wszystko to wierutne kłamstwo.

Oprócz wybryków częściowych pijanych rekrutów i żołnierzy, wszystko tu najspokojniej się odbywa, a Mirosławskiego ani śladu. Drzwi wszystkie znalazłby zamknięte, gdyby się tu zabłąkał. Dojrzeliśmy wyraźnie. Już nas nie poruszy, byle zawierucha, i pomimo wrodzonej sympatyi do Francyi, nikt się dziś nie zapala do bieżących wypadków, będących wynikiem obustronnie niecnej polityki, która dla obu stron, tak brzydką się wykazała odkryciami hr. Bismarka przeciw Francyi skierowanemi.

Losy i szczęście świata są igraszką ambicyi, gry o lepsze reprezentantów polityki Prus i Francyi, którzy o tyle są mistrzami, że umieli w namiętności swe wciągnąć narody; ale cóż nam namiętności ich dzielić! Do jednych Niemiec należeć nigdy nie poczytywaliśmy za zaszczyt, a z drugiej strony władca Francyi nauczył nas, ile słowom jego wierzyć można i w kwestyi Rzymu i na własnej skórze 1863. Bylibyśmy więc bezstronnemi widzami dotychczasowej walki, gdyby krwią naszą, mieniem naszem, nie szafowano dla celów, nietylko nam obcych ale nawet wstrętnych i w tem tragika położenia naszego.

Jeźli wojna ta ograniczy się na obecnych zapastnikach, długo trwać nie może, bo wysilenia takiego, jakie tu widzimy, żadne państwo na dłużej nie wytrzymało; jeźli wojna ta, przybierze co do uczęstników szersze rozmiary, natenczas takie przeobrażenie musi nastąpić, takie różnorodne wywołać kwestye i interesa, że każdy i wszyscy w wir ten wciągnięci będą.

Paryż 6 sierpnia.

-*i*- Jesteśmy tutaj w dziwnem położeniu, bo tak bliscy teatru wojny, a mimo to nic niewiedzący, co się na nim dzieje. System milczenia, zaprowadzony przez rząd, funkcyonuje z wzorową ścisłością: dzienniki milczą, bo im pisać nie wolno, rząd zaś lakonicznie tylko ogłasza depesze, i w dodatku nie podaje nawet daty zaszłych wypadków. Pisałem wam poprzednio, że depesze o wzięciu Saarbrück

Część literacko-artystyczna.

PRACE
polskich Misyonarzy katolickich
w północno-zachodniej Azyi.

(Ciąg dalszy.)

Powiada ks. Kr., że i więcej posiadał takich listów pisanych z Persyi do królów Polskich (od Zygm. III aż do Aug. II) i mocno żałuje, że je wśród zamieszek wojennych utracił. Dalej opuszczając wiele innych, przytacza odezwę Augusta II względem zgromadzenia Jezuitów w Gandzia.

„August II król Polski itd.

Najjaśń. Panu Szach Hussejn królowi Persyi, Medyi i Armenii, przyjacielowi naszemu ukochanemu podzrowienie i wzrost wzajemnej miłości i przyjaźni.

Najjaśniejszy królu!

Przyjacielu nasz najukochańszy!

Lubo wcale nie wątpimy, że do rąk Jasności Waszej doszła już wiadomość o wybuchłej wojnie między królem szwedzkim a nami i naszą Rzeczpospolitą z okazyi tylekroć złamanego przezeń wieczystego pokoju, skutkiem czego wstrzymane zostało Wielkie nasze do Waszego Dworu poselstwo, a tak nie przyszły do skutku najpiękniejsze nasze zamiary i sprawy rozpoczęte: jednak aby Jasność wasza pewniejszą miała wiadomość o tych rzeczach, a także dla bliższego porozumienia się o mających się przedsięwziąść krokach, zdało nam się stosownem posłać na dwór Waszej Jasności Wieleb. Franciszka Ignacego Zapolskiego S. J. naszego teologa i sekretarza, którego dobrze znamy z załatwiania powierzanych mu spraw przez naszego Poprzednika, oraz wielkich umysłowych przymiotów. Jemu więc raczcie wierzyć, kiedykolwiek z rozkazu naszego do Was się odezwie, a dla ściślejszej przyjaźni obydwóch tronów przyjmijcie rzeczonego posła z odpowiednią sobie łaskawością. A dowiedziawszy się, że w granicach waszego państwa jest miasto Gandzia w takiem położeniu, iż, gdyby w niem osiadł rzeczony poseł, najsnadniejby odbierał nasze listy i Wasze nam przesyłał, dowiedziawszy się nadto, że mnodzy nasi poddani uszedłszy z tureckiej niewoli, tamże mieszkają — przeto tak dla łatwiejszego podawania sobie listów, jak niemniej dla dogodności rzeczonych naszych poddanych, usilnie Jasność Waszę prosimy o wyznaczenie na pobyt posłowi onego miasta, w którem zostając będzie mógł zadosyć czynić powierzonym sobie obowiązkom, modlić się sposobem chrześcijańskim, a także i inne posługi swego stanu wraz z towarzyszami wykonywać bez żadnej przeszkody. Prosimy również, aby tegóż zgromadzenia Misyonarze, znani z przychylności naszemu tronowi, bezpiecznie mogli w temże mieście przebywać i cieszyć się opieką Waszej Jasności. Życzymy w końcu Jasności Waszej wszelkiej pomyślności, długiego życia i zdrowia.

Dan w zamku naszym Warszawskim d. 30 czerwca, roku od narodzenia Jezusa Chrystusa 1700, panowania naszego czwartego.

Z rozkazu J. K. Mości — Piotr na Kczewie Kczewski, rejent kancelaryi Państwa, chorąży województwa malborskiego, prefekt przybocznej kancelaryi J. K. Mości.“

Poselstwo to powierzone zostało później wysłużenemu pokojowcowi królewskiemu, jenerałowi artyleryi wojew. chełmińskiego Rybińskiemu. W roku 1712 ks. Krusiński z upoważnienia dworu perskiego dążąc z Aspahanu do Polski z prośbą o pomoc przeciw prześladowaniom perskich Misyjonarzy przez Eutychyjanów, przywiózł także listy patryarchy kandziahareńskiego (w Gilan) Izaiasza Hoker-vor-Der. Kapłan ten posławszy wyznanie wiary do Klemensa XI Papieża, upraszał Augusta II o pomoc w sporach toczonych z rywalem zwolennikiem odpadłego Dyoskora. [1]) Do spełnienia woli królewskiej w tej mierze, oraz wspierania spraw katolickich w Persyi, okazał się gotowym skarbnik królestwa Deręgowski, sekretarz wielkiego poselstwa do Konstantynopola, i zaraz w roku następnym, skoro dla niechęci wielkiego Wezyra w Turcyi działać nie było można, udał się wprost do Persyi. [2]) Ale i tam dla zaburzeń nic nie zyskał.

Wykazawszy pokrótce działalność wspieranych przez królów polskich Misyonarzy jezuickich, przejdźmy teraz do innych.

Wysłani przez kongregacyę *de propaganda fide* [3]) Kapucyni za przyzwoleniem rządu perskiego osiadłszy już dawno w georgiańskiem mieście Tyflisie, z wielkim pożytkiem pracowali na winnicy pańskiej w owych stronach. Gdy w końcu XVII wieku w skutek gorliwych zabiegów dwunastu niezmordowanych Misyonarzy wzrosła liczba wiernych, ciż zakonnicy około 1700 r. wznieśli w Tyflisie wspaniały kościół. Ale jak na sprawionej i czystem ziarnem posianej roli nieprzyjazny człowiek zarzuca kąkól, — tak się i tu stało.

Zawistnem okiem poglądając na dzieło boże zwolennik dyoshoryzmu Hotkie - vor - Der mniemany całej Armenii patryarcha, w połączeniu z nieprzyjaznymi katolikom niektórymi Erywańczykami, za pośrednictwem przychylnych sobie heretyckich mnichów, podburzył akatolików tyfliskich.

Ci wpadłszy do świątyni, modlących się tam wiernych poranili, porąbali obrazy, podeptali (rzecz niesłychana w tamtych krajach!) Najś. Sakrament, splugawili sprzęty i szaty obrzędowe i cały kościół, zrabowali szczupłe zasoby ubogich mnichów tudzież znajdujące się u nich na składzie własności wiernych. Do tego stopnia posunęli się w szaleństwie, iż, gdyby ich nie powstrzymał w zapędzie gubernator Georgii, byliby do szczętu zrujnowali cały kościół. Stało się to w sierpniu 1718 r.

W tym właśnie czasie przybył do Erywanu w stosunkach kupieckich konsul francuski p. Gardone. On to poznawszy bliżej opłakany stan katolików tamtejszych, natychmiast udał się na dwór perski, i wyjednał rozporządzenie do gubernatorów tyfliskiego i erywańskiego, aby rozpatrzywszy zaszłe co tylko rozruchy, wyśledzili przywódzców i aby ich zmusili do zapłacenia kary, zwrócenia zrabowanych rzeczy i w miarę możności wynagrodzenia poszkodowanych. Mimo surowego nakazu małą zaledwie cząstkę zwrócono ojcom z zagrabionych sprzętów; wszystko z resztą pozostało bez wyśledzenia i odpowiedniej wykroczeniu kary. Przywódzcy bowiem tyfliscy składali winę na erywańskich, ci znowu na tamtych, a panowie gubernatorzy ujęci darami, początek zaburzenia przypisali tym, do których żadnej nie mieli jurydykcyi. A kiedy w końcu na prośby pokrzywdzonych zjechał królewski komisarz (Tesyl-dar) posiadający prawo do wszystkich: winowajcy wspierani przez swych gubernatorów, tak umieli matać, że żadna ich za wspomnione bezprawia nie dotknęła kara.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) Dyoskor patryarcha aleksandryjski podzielając błędy Eutychesa zwołał do Efezu biskupów, uciskał posłów papieskich (rozbój efeski), a później w Chalcedonie potępiony, wysłany został na wygnanie do Paflagonii, gdzie też i umarł r. 454.

[2]) Przewodniczył poselstwu St. Chomętowski wojewoda mazowiecki — patrz Szujskiego Dz. P. IV 236.

[3]) Kongregacyę tę założył 1622 Grzegórz XV, a Urban VIII (1627) ją uposażył i złączył z nią akademię, w której młodzież pobiera nauki potrzebne Misyonarzom. Tu alumni różnych narodowości z Azyi i Afryki, obok nauk telegraficznych pracują w mnogich językach; po skończoniu przepisanych kursów wracają w strony rodzinne lub też rozsyłani bywają do ludów dzikich. Kongregacya ta, złożona z kilkunastu kardynałów i prałatów, załatwia w imieniu Ojca S. sprawy dotyczące rozkrzewienia wiary katolickiej między pogaństwem. W rzeczonej akademii znajduje się około 200 młodzieńców.

tem się szczególniéj odznaczały, że więcéj mówiły o zimnéj krwi i przytomności umysłu cesarzewicza, aniżeli o saméj bitwie; ponieważ jednak rezultat był pomyślny mniéj na ten szczegół zwracano uwagi. Za depeszami posypały się raporta urzędowe, listy korespondentów, wzięcie Saarbrück przybrało kolosalne prawie rozmiary, zdawało się być zapowiedzią rozpoczynających się działań zaczepnych, gdy w tem niespodzianie wczoraj z rana głuche jakieś wieści o przegranéj bitwie krążyć zaczęły. O pierwszéj w nocy z czwartku na piątek cesarzowa otrzymała jakąś depeszę, ale ministeryum dopiero o 3éj po południu zakomunikowało ją dziennikom. Data depeszy: „5go sierpnia, południe 45 minut. Treść: iż trzy półki z dywizyi jenerała Douay i brygada lekkiéj kawaleryi zostały zaatakowane w Wissenburgu przez przeważne siły, skoncentrowane w lasach nad brzegami Lauter. Wojska te przez kilka godzin opierały się atakom nieprzyjaciela, następnie cofnęły się do wąwozu Pigeonnier, który panuje nad linią Bitche. (tj. nad drogą wiodącą do fortecy Bitche). Jeneral Douay Abel został zabity. Jedno z dział, którego konie wybite a laweta strzaskaną została, dostało się w ręce nieprzyjaciół. Marszałek Mac-Mahon koncentruje n a m i e j s c u (?) siły, zostające pod jego dowództwem."

Z depeszy téj można było sądzić, że bitwa zaszła wczoraj z rana, tymczasem z późniejszych wiadomości, ale nieurzędowych, pokazuje się, iż miała miejsce we czwartek, *Times* zaś pisze o niéj tak, jak gdyby miała miejsce we środę.

Zdaje się, że to wystarcza, aby pokazać, w jakiéj niewiadomości Paryż jest utrzymywanym.

O godzinie 5éj rząd drugą ogłosił depeszę: „Marszałek Mac-Mahon zajmuje ze swoją armią silną pozycyę. Komunikacya telegraficzna pomiędzy wszystkiemi korpusami istnieje. Działo wzięte przez nieprzyjaciela jest zwyczajną armatą."

Paryż cały był jak w gorączce, wszyscy niespokojni, wiadomości spragnieni, a tymczasem tych wiadomości znaleźć nie było można. Dziś dopiero z a n g i e l s k i c h dzienników dowiadujemy się bliższych szczegółów o zaszłéj bitwie. Nie przytaczam ich tutaj, telegram albowiem rozniósł już je po całym świecie. Godnem tylko uwagi, ze buletyn pruski mniéj bolesne robi wrażenie na Francuzach, aniżeli owe przytoczone powyżéj depesze; gdy te bowiem sucho tylko mówią o porażce, buletyn pruski odniesione zwycięstwo nazywa k r w a w e m, a wymienieniem sił, które udział w bitwie wzięły ze strony pruskiéj, przegraną Francuzów usprawiedliwia. Trzy korpusy musiały pobić trzy pułki; skoro zaś wyznają, że zwycięstwo krwawo okupionem zostało, dowód jasny, że Francuzi walecznie stanowisk swoich bronili. Pojąć tylko trudno, jakim sposobem owa część dywizyi jenerała Douay tak bez wszelkiéj pomocy na ciosy wrogów wystawioną została, zwłaszcza, gdy prefekt z Wissenburga kilkakrotnie o zagrażającym ataku do głównej kwatery donosił (tak utrzymuje *Gaulois*). Wstrzymanie się na zdobytéj pozycyi pod Saarbrück miało być również spowodowane wiadomością o zbliżającéj się armii księcia pruskiego, która właśnie Wissenburg zdobyła. Trudno tego wszystkiego pogodzić z sobą. Czy Prusacy energicznie naprzód posuwać się będą, a raczéj, czy się posuwają? Oto pytanie, które tu wszystkich zajmuje. Wieści o toczącéj się bitwie do Paryża nadchodzą, ale dawać im wiary nie można. Opinia publiczna jest tu niezadowoloną, nie z przegranéj pod Wissenburgiem, boć takie wypadki są nieuniknione i Francuzi nie tracą nadziei, że je powetować potrafią, ale są niekontenci z zaprowadzonéj przez rząd k w a r a n t a n n y, w skutek któréj o najbliżéj ich obchodzących wypadkach dopiero z angielskich dzienników dowiadywać się mogą.

Rzecz godna uwagi, że w dniu wczorajszym, listy i dzienniki z wschodnich departamentów nie nadeszły. Jakaż być może tego przyczyna. W skutek rozdrażnienia, wywołanego fatalną depeszą o stracie Weissenburga, na bulwarze Montmartre przyszło do małego rozruchu. Komuś z przechodzących zdało się, że w kantorze bankiera Drehera, na rogu bulwaru i ulicy Richelieu okrzykiwano zwycięztwo Prusaków. Wystarczyło to, aby lud wzburzyć; i gdyby nie szybkie wdanie się policyi i zamknięcie kantoru, mogły były z tego smutne bardzo wyniknąć następstwa. Na teraz na wybiciu szyb ograniczyło się.

Presse doniosła jeszcze onegdaj, że wyprowadzenie wojsk francuzkich z Państwa Kościelnego wstrzymanem zostało w skutek p o r o z u m i e n i a s i ę z rządem włoskim, który się wybuchu rewolucyjnego na całym półwyspie obawia. Wybuch ten ma być dziełem Prusaków. Półurzędowe dzienniki nie mówią nic dotychczas o tem; zdaje się więc być ta wiadomość fałszywą, zwłaszcza, że depesze z Marsylii już o przybyciu tam załogi rzymskiej doniosły

Zapewniają, że przymierze pomiędzy Francyą Austryą i Włochami zawartem już zostało.

Wiedeń 10 sierpnia. Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza następujące pismo odręczne N. Pana:

K o c h a n y m i n i s t r z e S t r e m a y e r! Ponieważ o głoszona patentem Moim z d. 5 listopada 1855 L. 195 D. P. P. zawarta z Jego Swiętobliwością Papieżem Piusem IX. w d. 18 sierpnia 1855 ugoda (konkordat) w Wiedniu się zachwiała wskutek najnowszego ogłoszenia stolicy świętej o doskonałości władzy głowy naczelnej kościoła katolickiego i gdy wskutek tego Mój minister spraw zagranicznych potrzebne przedsięwziął kroki, aby o zupełnem zniesieniu tejże umowy zawiadomić stolicę papiezką, wzywam Pana przeto do wydania odpowiednich rozporządzeń, szczególniej zaś do przygotowania dla Rady Państwa tych projektów ustaw, które się okażą potrzebnemi, aby przepisy obowiązujące Mojego patentu z 5 listopada 1855 zmienić celem uregulowania spraw kościoła katolickiego w państwie Mojem, według ustaw zasadniczych państwa i z uwzględnieniem danych stosunków historycznych.

Wiedeń 30 lipca 1870.

F r a n c i s z e k J ó z e f w. r.

Stremayer w. r.

— Taż sama gazeta urzędowa podaje także p i s m o m i n i s t r a w y z n a ń i o ś w i e c e n i a w y s t o s o w a n e d o k a n c l e r z a h r. B e u s t a pod d. 27 lipca b. r. do L. 361 pr., które się następującymi zaczyna słowy:

Stosowne do rozpraw w ostatnich dniach ustnie przeprowadzonych, mam zaszczyt udzielić Waszej Ekscelencyi załączony wyciąg z mego N. Panu z okoliczności ogłoszonego dogmatu nieomylności przedłożonego wniosku, załączając przy tem prośbę zwrócenia szczególnej uwagi na rozwinięte w nim moje zapatrywanie o konieczności zniesienia natychmiast konkordatu. Zdaniem mojem pójdzie się przez to drogą, której cel i kierunek wytknąłeś Wasza Ekscelencya w depeszy z 10 lutego b. r. wystosowanej do posła hr. Trauttmannsdorffa....

Stremayer w. r.

W y c i ą g

z najpoddańszego wniosku ministra wyznań i oświecenia Karola Stremayera z d. 25 lipca 1870, dotyczący zniesienia patentu cesarskiego z 5 listopada 1855 L. 195 D. P. P. w myśl którego ugodzie (konkordatowi) zawartej w d. 18 sierpnia 1855 z stolicą papiezką nadano moc prawną:

Ugodą z d. 18 sierpnia 1855, którą Wasza Ces. Mość zawarłeś z Jego Swiętobliwością panującym obecnie Papieżem Piusem IX., a którą Wasza Ces. Mość patentem z 5 listopada t. r, D. P. P. L. 195 ogłosić i do znaczenia ustawy państwowej podnieść raczyłeś, sprowadziłeś Wasza Ces. Mość w ojcowskiej pieczy i mądrości stosunki między kościołem katolickim a austryacką władzą rządową do silnej podstawy prawnej.

Wasza Ces. Mość stworzyłeś tym aktem nowe, obszerne prawo publiczne, w którego zakresie cały szereg stosunków, których właściwość bardzo często przyczyniała się do zaniepokojenia i zamieszania położenia politycznego, znalazł dokładne i dobrze rozważone uregulowanie. Wasza Ces. Mość. udzieliłeś temu nowemu prawu wszelkiej rękojmi o ile to być może trwałego bytu, wybierając dla tych postanowień formę, w której z jednej strony zapewniono im zgodne z układem uznanie i utrzymanie przez naczelną głowę kościoła katolickiego, z drugiej zaś strony nadano im moc i znaczenie ustawy państwowej.

Nie wszystkie przepisy prawne tej ugody obowiązują obecnie. Konieczne względy dobra publicznego skłoniły Waszą Ces. Mość urządzić prawo małżeńskie, sprawy szkolne i stosunki między wyznaniami w państwie istniejącemi, na nowych i innych zasadach niż były przyjęte w patencie z 5go listopada 1855. W ten sposób cały szereg artykułów przytoczonego patentu utracił moc prawną. Kilka innych przepisów tego patentu — chociaż więcej w sposób pośredni i mniej zupełny — nie obowiązują również wskutek różnych przepisów ustaw zasadniczych, a mianowicie kilka przepisów odnoszących się do sądownictwa państwowego nad duchownymi i do wykonywania kościelnego ustawodawstwa karnego. Co do prawnej powagi wszystkich tych reform ustawodawczych, nie mogła zachodzić wątpliwość. Jako ustawa państwowa musiał konkordat podlegać wszystkim tym względom, które w ogóle dla zmodyfikowania i zniesienia przepisów prawnych są normą, a nawet z tego stanowiska, z którego wydawał się być traktatem, nie można było przeoczyć, że traktat między władzami rządzącemi, jakiemi są władza państwa i kościoła, mógł być zawartym właśnie według owego prawa, które obowiązuje bezwyjątkowo i bezsprzecznie przy traktatach międzynarodowych, nie na wieczne czasy i na wszystkie jakiebądź okoliczności lecz pod znanym do wszystkich międzynarodowych transakcyj milcząco dodawanym warunkiem utrzymania istniejących stosunków, i że wielkie prawnopolityczne i polityczne reformy przeprowadzane od dziesięciu lat w Austryi, uważać należy właśnie jako taką zmianę okoliczności, które traktat zawarty w zmienionych punktach rozwiązują.

W obecnej chwili przechodzi prawo publiczne odnoszące się do konkordatu w inną fazę. W ostatnich czasach zaszły stosunki, które na odnośne przepisy prawne jeszcze silniej oddziałać muszą, niż owe zmiany w zakresie naszego ustroju państwowego, o których wyżej wspomniałem. Jeżli wskutek tych ostatnich, wystarczało zniesienie pojedyńczych ustępów istniejącego prawa, to tym razem zniewalają mnie stanowcze okoliczności najuniżeńszą przedłożyć Waszej Ces. Mości prośbę o całkowite uchylenie mocy prawnej istniejących jeszcze postanowień konkordatu, względnie zaś o najłaskawsze rozporządzenie znoszące w ogóle patent z 5 listopada 1855 r.

Jeżeli okoliczności i zmiany stanowiące dotychczas o zniesieniu owych pojedynczych przepisów konkordatu — mianowicie ustawy małżeńskiej, szkolnej i międzywyznaniowej — znajdowały się wszystkie po stronie i w zakresie państwa, to tym razem jest k o ś c i ó ł, z którego strony i z którego sfer wychodzi pobudka do nowego rozwoju.

Powszechnie wiadomo, że w kościele katolickim więcej niż od lat trzydziestu rozpoczął się ruch, który — jakkolwiek punkta jego wyjścia były chwalebne a osoby i najbliższe tendencye jego kierowników były czcigodne — ostatecznie do tego zdążał, aby stronnictwom skrajnym nadać prawie niezaprzeczoną przewagę. Opierając się na niezupełnie nieusprawiedliwionem przypuszczeniu, że wzrastającemu indyferentyzmowi naszych czasów tylko silniejszy rozwój życia religijnego i także na zewnątrz skuteczniejsze działanie wpływu moralnego zaradzićby zdołało, kierunek ten dążył ustawicznie do coraz większego scentralizowania hierarchii kościelnej i w tym celu znowu do możebnego wzmocnienia doskonałości władzy papiezkiej. Jak wiadomo w kwestyach władzy a szczególniej juryzdykcyi kościelnej, od dawna stały w kościele dwa stronnictwa przeciw sobie, zwolennicy tak zwanego episkopalnego i papieskiego czyli kuryalnego systemu. Podczas, kiedy owe stronnictwo nadaje zupełną kościelną władzę najwyższą tylko ogółowi biskupów i w ten sposób zbiór władzy kościelnej sprowadza do zasady ogólnej w klerykalnej części kościoła połączonej mądrości i pobożności, naucza druga wspomniana szkoła, że widoma głowa kościoła katolickiego posiada równą doskonałość władzy, jak ogół biskupów, że przeto papież sam jeden całą chrześciańską naukę objawienia zawiera *in scrinio pectoris sui* i również tylko sam jeden ma władzę rozporządzać całą karnością kościoła.

Dotychczas obadwa te zapatrywania nie były rozstrzygnięte dogmatycznie. Praktyka kościelna trzymała się, jak zawsze tam, gdzie chodzi o wybór między niewątpliwem a dopiero przeprowadzić się mającem prawem, pojęcia pierwszego. Dopiero w skutek owego ruchu, o którym wyżej wspomniałem, powiodło się zwolennikom bezwarunkowej, nieograniczonej władzy primacyalnej, zapatrywaniu swemu zjednać uznanie dogmatyczne. Szczytem i sumą wszystkich tych dążności było, że sobór ekumeniczny obecnie zebrany, na posiedzeniu uroczystem w dniu 18 lipca b. r., twierdzenie o nieomylności papieża we wszystkich rzeczach wiary i religii sformułował i najuroczyściej ogłosił jako dogmat kościoła katolickiego, pod wyraźną sankcyą wielkiej klątwy.

W skutek tej nowej — mimo najwytrwalszego oporu nawet najwierniejszych synów kościoła przyjętej — zasady, zszedł kościół katolicki na całkiem obce sobie pole. Wewnątrz tegoż kościoła przyszło przeto do tak istotnej zmiany, że nie mogła ona przedewszystkiem wywrzeć wpływu na wszystkie dotychczas istniejące stosunki między władzą państwa a kościoła.

Ten nowy dogmat jest także powodem zniewalającym mnie do niniejszego najpoddańszego wniosku. Do jego poparcia ośmielam się tutaj przytoczyć, co następuje:

Wszelki stosunek do jakiej władzy, który się sam jako nieograniczony i niedający się ograniczyć określa, musi już z góry obudzić niedowierzanie i obawę. Wprawdzie nieomylność papieska ma mieć znaczenie tylko w rzeczach wiary i religii, lecz z jednej strony jest widocznem, że temu, który w ogóle nie może błądzić, tylko jemu samemu wolno orzec, co jest rzeczą wiary i religii, co więc należy do jego kompetencyi; z drugiej strony wiadomo, że kościół katolicki a w szególności papieże oddawna granice swej kompetencyi kościelnej bardzo daleko rozszerzyli i w zakres tejże faktycznie wciągnęli całe praktyczne postępowanie ludzi względem siebie.

Szczególniej wyzyskał kościół od dawna dla swej wyłącznej kompetencyi wielką i ważną część życia politycznego.

Pozwolę sobie pod tym względem przypomnieć tylko hierokratyczne nauki polityczne większej części kanonistów, dalej przyłączony do encykliki papieskiej z 8 września 1864 tak zwany Syllabus i od obecnego soboru do uchwały podniesione wzory. Syllabus — aby tylko co nieco wspomnieć — potępia jako *error de ecclesia ejusque juribus* twierdzenie, że kościół nie ma mocy zastosowania środków gwałtownych, albo że nie posiada władzy świeckiej czyli pośredniej (Nr 24), jako błąd przeciw prawom obyczajowym, że ustawy cywilne mogą odstępować od powagi kościelnej (Nr 57); jako *error de societate civili*, że władza państwowa może się mięszać do spraw obyczajności (Nr. 54 *se immiscere rebus, quae ad mores pertinent*). Co więcej, nawet zasada międzynarodowa nieinterwencyi określoną jest jako błąd nauce kościoła *„de ethica naturali"* się sprzeciwiający, zatem klątwy godzien (Nr 62)! Nie potrzeba nawet dalszego wywodu, że podobne nadużycia kościelne w skutek nowej nauki o nieomylności szczególniej stają się niebezpiecznemi, a przedewszystkiem państwo jest zagrożonem podobnemi powyżej przytoczonemi zasadami i zastosowaniem na ich korzyść nowej doskonałości władzy papieskiej, jakiego spodziewać się wypada.

Wynika więc z tego, że wobec władzy, która sobie tego rodzaju kompetencye zdobywa, i zarazem mianuje się nieomylną, dotychczasowe postępowanie władzy państwowej nadal nie wystarczy. Owszem ta ostatnia musi szukać środków, za pomocą których dałoby się przeszkodzić złym skutkom, jakie z nowego dogmatu wyniknąć mogą tak dla państwa, jak dla życia społecznego.

Rządowi Waszej Ces. Mości nasuwała się pod tym względem najpierw droga zapobiegawcza. Mógłby był Waszej Ces. Mości przedłożonym być wniosek zarządzenia, mocą którego stosunki między kuryą rzymską, krajowymi przełożonymi kościoła i wiernymi poddaneby były równemu i podobnemu ograniczeniu i nadzorowi, jaki rzeczywiście miał miejsce aż do najwyższego patentu z 18tego kwietnia 1850 (*Placetum regium*). Urządzenie to nietylkoby znosiło ten najwyższy patent, ale także obowiązujący jeszcze dotychczas artykuł 2 i 3 patentu z 5 listopada 1855. Jednakowoż po dojrzałej rozwadze wszystkich okoliczności, rząd Waszej Ces. Mości nie mógł się zdecydować, przedłożyć Waszej Ces. Mości ku temu zmierzającego wniosku. Rząd Waszej Ces. Mości nie chce nawet wobec takiego położenia rzeczy a nawet względnie kościoła katolickiego odstąpić od owych zasad, które Wasza Ces Mość sankcyonowałeś najłaskawiej jako zasadę naszego życia politycznego, szczególniej zaś od zasady, że każdemu obywatelowi państwa i każdemu stowarzyszeniu obywateli, a więc i stowarzyszeniom religijnym przysługuje wolność dająca się pogodzić z ogólnem bezpieczeństwem i z dobrem publicznem. Z taką zasadą nie dałby się w żaden sposób pogodzić środek wyżej wspomniany. *Placetum* jest nietylko aktem prewencyi państwowej, lecz w ogóle tak szczegółowym środkiem opieki, że można go dopuścić w państwie policyjnem ostatnich dwóch stuleci, ale nie w państwie prawa naszych czasów. *Placetum* sprzeciwia się nietylko zasadzie, że wolności indywidualnej należy zupełną zostawić swobodę, dopóki nie występuje w sposób ogółowi niebezpieczny, i że nawet w ostatnim wypadku regularnie przeszkadzać jej trzeba w sposób karcący (repressiv), ale nie zapobiegający (präventiv) — lecz także środek ten i z nim w koniecznym związku zostający dozór stosunków między kościołem krajowym a kuryą rzymską nie da się pogodzić z specyalnemi prawami zasadniczemi austryackich obywateli, jak np. z wolnością druku, rękojmią tajemnicy listów itp.; co więcej, środek ten najzupełniej nie osiągnąłby w ogóle zamierzonego celu, gdyż sumienie wiernych obowiązujący dogmat nie jest zawisłym od żadnego pewnego rodzaju ogłoszenia (*„qui primum innotuerint."*)

Przedewszystkiem stanowiła tutaj uwaga, że środek podobny najdotkliwiej naruszyłby świętość religii. Wyznanie przez tenże środek dotknięte zepchniętem by zostało z owej wyżyny wolnej niezawisłości, na której jedynie spełniać może wzniosłe swe zadanie i — na niekorzyść państwa samego — zniżonem by zostało do instytucyi państwowej.

(*Dokończenie nastąpi*).

Francya.

Lubo w zatargach odnoszących się do wiadomych wyświeceń traktatu Benedettego, oręż zamiast pióra dziś rozstrzyga, wszelako akta tej sprawy tyczące się nie są jeszcze zamknięte. Nową notę okólną do rządów europejskich wystosował minister francuski spraw zagranicznych, którą podajemy:

Paryż 3 sierpnia 1870.

Panie! Znamy dziś wytłumaczenie telegramu wysłanego przez hr. Bismarka do posła pruskiego w Londynie, z zawiadomieniem Anglii o mniemanych tajemnicach, których kanclerz Związku sądził się być przechowywaczem. Depesza jego (podana w *Czasie* z d. 3 sierpnia), nie dodaje żadnego faktu ważnego do tych, które już przytoczył. Znajdujemy tam tylko kilka jeszcze nieprawdopodobnych. Nie podniesiemy ich wcale. Opinia publiczna już osądziła twierdzenia, które nie dodają wiarogodności do śmiałości, z jaką je powtarzają, a sądzimy, że już jest stanowczo rozstrzygniętem, iż Cesarz Napoleon nie proponował Prusom traktatu w celu zajęcia Belgii. Myśl ta jest własnością p. Bismarka; był to jeden ze środków tej polityki nie oglądającej się na skrupuły, a spodziewamy się, że bliskiej już końca.

Wstrzymałbym się przeto od powrotu do twierdzeń, których fałszywość jest dziś widoczną, gdyby autor depeszy pruskiej, z tym brakiem taktu, który napotykam pierwszy raz w takim stopniu w dokumencie dyplomatycznym, nie był powoływał krewnych Cesarza jako wręczycieli przesyłek i zwierzeń kompromitujących. Jakkolwiek ze wstrętem, przymuszony iść za kanclerzem pruskim po drodze tak przeciwnej zwyczajom moim, pokonywam to uczucie, gdyż mam obowiązek odeprzeć zdradzieckie podsuwania, które wymierzone przeciw członkom familii cesarskiej, usiłują widocznie ugodzić samego Cesarza.

W Berlinie to p. Bismark biorąc inicyatywę pomysłów, których pierwszy popęd nam dziś chce przypisać, upraszał w tych słowach księcia francuskiego, którego dziś wbrew wszelkim względom przyzwoitości miesza do swojej polemiki:

„Pragniecie — rzekł mu — niepodobnej rzeczy, chcecie wziąść prowincye reńskie, które są niemieckiemi. Dla czego nie zabrać Belgii, gdzie lud jest tego samego pochodzenia, tej samej religii, i ma ten sam język? Jużem to kazał powiedzieć Cesarzowi; jeżeli przystanie na moje zamiary, dopomożemy mu do zaboru Belgii. Co do mnie, gdybym był własnym moim panem i nie doznawał przeszkody w uporze króla, jużby to się stało".

Słowa te kanclerza pruskiego były, że tak powiem, dosłownie powtórzone na dworze francuskim przez hr. Goltza. Poseł ten tak mało z niemi się taił, że znaczna znajdzie się liczba świadków, którzy je słyszeli. Dodam jeszcze, że w czasach wystawy powszechnej, oświadczenia Prus były znane więcej niż jednej z wysokich osób, które je sobie wzięły na uwagę i pamiętają je jeszcze. Nie była to zresztą u hr. Bismarka myśl przelotna, ale naprawdę projekt ułożony, z którym się wiązały jego plany ambitne, a o wykonanie ich wytrwale zabiegał, czego dość dowodzą jego liczne wycieczki do Francyi tak do Biarritz, jak gdzieindziej. Rozbiły się one o niewzruszoną wolę Cesarza, który zawsze odmawiał łączenia się z polityką niegodną jego lojalności.

Opuszczam teraz ten przedmiot, którego ostatni raz dotknąłem ze stałym zamiarem niewrócenia więcej do niego, a przechodzę do nowego rzeczywiście punktu depeszy hr. Bismarka:

„Mam powód do mniemania, rzekł on, że gdyby publikacya projektu przymierza nie była nastąpiła, Francya po uzupełnieniu naszych obustronnych uzbrojeń, byłaby ponowiła dawniejsze swoje propozycye, skorobyśmy się znaleźli na czele miliona żołnierzy dobrze uzbrojonych wobec nieuzbrojonej Europy, to jest, abyśmy zrobili pokój przed lub po pierwszej bitwie na podstawie propozycyj p. Benedettego, na koszt Belgii".

Nie przystoi rządowi cesarskiemu znosić podobnego twierdzenia. W obliczu Europy ministrowie Cesarza Jmci wzywają p. Bismarka do przytoczenia jednego faktu jakiegobądź, pozwalającego przypuszczać, iż objawili wprost albo pośrednio, na drodze urzędowej albo przez ajentów tajnych, zamiar połączenia się z Prusami dla spełnienia wraz z niemi na Belgii zamachu, jakiego doznał Hanower.

Nie przystępowaliśmy do żadnych rokowań z p. Bismarkiem ani względem Belgii ani względem jakiegokolwiek innego przedmiotu. Dalecy od szukania wojny, jak nas o to obwiniają, upraszaliśmy lorda Clarendona, aby pośredniczył u ministra pruskiego w celu sprowadzenia na wzajem rozbrojenia; a ważnej tej misyi podjął się poufnie lord Clarendon przez przyjaźń dla Francyi i przez przychylność dla idei pokoju. Oto słowa, w jakich hr. Daru w liście z d. 1 lutego tłumaczył zamiary rządu margrabiemu Lavalette, naszemu posłowi w Londynie:

„Pewnem jest, że nie wdawałbym się wcale w tę sprawę i że nie żądałbym od Anglii wdania się, gdyby szło wyłącznie i po prostu o krok powszedni i czysto formalny, zrobiony na to tylko, aby nastręczyć p. Bismarkowi sposobność oswiadczenia się jeszcze raz z odmową. Jest to bowiem krok stały, szczery, rzeczywisty, który zrobić należy. Sekretarz stanu zdaje się przewidywać, że pierwszem uczuciem p. Bismarka będzie niezadowolenie i dąsy. Być to może, lecz nie jest pewnem. W tem przewidywaniu może byłoby dobrze przygotować pole w taki sposób, aby uniknąć zaraz z początku odpowiedzi odmownéj. Jestem przekonany, że rozwaga i czas sprowadzą kanclerza do zastanowienia się na dobre nad krokiem tym Anglii; jeżeli w pierwszym zaraz dniu nie odrzuci przedstawienia, interes Prus i całych Niemiec niebawem przemawiać zacznie dość głośno, aby opór jego złagodzić. Nie zechce wywołać przeciw sobie opinii całego kraju. Jakież będzie jego położenie w istocie, jeżeli odejmiemy mu wszelki pozór, którym mógłbym się zastawić, to jest uzbrojenie Francyi?"

„Hr. Bismark odpowiedział zrazu, że nie mógłby podjąć się udzielenia królowi przedstawień rządu angielskiego, i że dosyć jest obeznany ze sposobem widzenia swego monarchy, aby odgadnąć jego uczucia. Król Wilhelm ujrzałby, zdaniem jego, w tym kroku gabinetu londyńskiego dowód zmiany usposobień Anglii względem Prus. Krótko mówiąc, kanclerz Związku oświadczył: „że byłoby dla Prus niepodobieństwem zmienić swój system militarny wnikający głęboko w tradycye kraju i który stanowi jedną z podstaw jego urządzenia, a stał się normalnym."

Hr. Daru nie zatrzymał się wcale na téj pierwszéj odpowiedzi. D. 13 lutego pisał on do p. Lavalette:

„Spodziewam się, że lord Clarendon nie poczyta się za pokonanego i nie zniechęci się. Damy mu wkrótce sposobność wrócenia się, jeśli zechce do nowéj zaczepki i do ponowienia rozmowy przerwanéj z kanclerzem Związku. Zamiarem naszym istotnie jest zmniejszyć nasz kontyngens; zmniejszylibyśmy go bardzo, gdybyśmy otrzymali od kanclerza Związku północnego odpowiedź przychylną; zmniejszymy go nie tak wiele, gdyż odpowiedź jest odmowna, ale zawsze zmniejszymy go. Redukcya wyniesie jak się spodziewam 10,000 ludzi; taką cyfrę będę proponował. Stwierdzimy aktami, które więcéj zawsze ważą od słów, nasze zamiary, naszą politykę. Dziewięć kontyngensów zmniejszonych o 10,000 ludzi, wynosi zmniejszenie 90,000. Jest to już coś, jest to dziesiąta część armii istniejącéj; a żałuję, że nie mogę zrobić więcéj. Ustawa o kontyngensie będzie wkrótce wniesioną. Lord Clarendon osądzi wtedy, czy właściwem jest przedstawić p. Bismarkowi, że rząd pruski, sam jeden w Europie, nie czyni wcale ustępstw w duchu pokoju, i że w ten sposób w trudnéj staje postawie wśród społeczeństw europejskich, gdyż daje wszystkim broń w rękę przeciw sobie, nie wyjmując ludności, uginającéj się pod ciężarem powinności wojskowéj na nią nałożonéj."

Hr. Bismark żywo przyparty, uznał potrzebę wejścia na nowo w niejakie tłumaczenia wobec lorda Clarendona. Tłumaczenia te, jak je znamy z listu p. Lavaletta pod dniem 23 lutego, omijały wiele rzeczy. Kanclerz Związku pruskiego wracając do swojego pierwszego postanowienia, uwiadomił króla Wilhelma o propozycyi zalecanej przez Anglię, lecz J. K. Mść odsunął ją. Na poparcie tej odmowy, kanclerz przytaczał obawę ewentualnego przymierza Austryi z państwami południowych Niemiec, oraz zachcianki powiększenia, jakieby mogła mieć Francya, ale stawiał na przodzie przedewszystkiem niepewność, jaką go przejmowała, jak mówił, polityka Rosyi, i pod tym względem zapuszczał się w szczególne uwagi nad dworem petersburskim, które wolę pominąć milczeniem, niemogąc się odważyć na powtórzenie tych podsuwań ubliżających.

Takie są powody odmów, które hr. Bismark stawiał naprzeciw lojalnym i sumiennym naleganiom ponawianym kilkakrotnie przez lorda Clarendona na żądanie rządu cesarskiego.

Jeżeli przeto Europa stoi pod bronią, jeżeli milion ludzi ma się lada dzień spotkać na polu bitwy, nie wolno zaprzeczyć, że odpowiedzialność za taki stan rzeczy należy Prusom, one bowiem odepchnęły wszelką myśl rozbrojenia się, kiedyśmy im przesłali propozycyę i zaczęliśmy dawać im przykład.

Postępowanie to czyż się nie tłumaczy zresztą tym faktem, że w chwili tej samej, kiedy Francya zaufana zmniejszała swój kontyngens, gabinet berliński przyrządzał w tajemnicy wyzywającą kandydaturę jednego z książąt pruskich?

Jakiekolwiek byłyby oszczerstwa wynalezione przez kanclerza Związku, jesteśmy bez trwogi; stracił on bowiem prawo zasługiwania na wiarę; sumienie Europy i historya powiedzą, że Prusy szukały obecnej wojny, wyrządzając Francyi zajętej rozwojem swoich instytucyj politycznych, zniewagę, jakiejby żaden naród dumny a zarazem odważny niemógł przyjąć bez wystawienia się na pogardę ludów.

Gramont.

Teatr wojny.

Dziwna dotąd uderza analogia przebiegu obecnej wojny prusko-francuskiej, z szczegółami kampanii prusko-austryackiej w r. 1866. Jak w r. 1866 Austrya, tak dziś Francya pierwsza wypowiedziała wojnę. Jak wtedy Austrya oglądała się na sprzymierzeńców przed rozpoczęciem akcyi, którzy jej więcej szkody niż pożytku przynieśli, tak dziś Francya widocznie czekała na dojście do skutku przymierzy, które pomimo przyrzeczeń, dotychczasowem jej niepowodzeniem zrażone, przed dojściem do skutku spełzły na niczem. Austrya zaniechała wtedy zająć Saksonii, którą zdrowy zmysł ogółu uważał słusznie za klucz do dalszych operacyj wojennych, Francya niepospieszyła teraz zająć Palatynatu i jak pierwsza w r. 1866, przeniosła tym sposobem wojnę na własne terytoryum. Austrya zostawiła wtedy czas nieprzyjacielowi do zupełnego uzbrojenia się i uruchomienia armii, mając zrazu możność przekroczenia na wielu punktach granicy pruskiej, Francya stojąc na granicy krajów nieprzyjacielskich, dozwoliła przeciwnikowi z najdalszych krańców jego posiadłości przewieźć i skoncentrować armię tuż pod swoim bokiem. Austrya nie korzystała wówczas z sposobności przeszkodzenia połączeniu się dwóch armij pruskich na samej granicy czeskiej, Francya dziś nie starała się przeszkodzić połączeniu się armii północnej i południowej. Jak wtedy Austrya czekała prawie aż Prusy siły swe w jedną ogromną masę zgromadzą, aby na nich natrzyć, tak dziś Francya wtedy dopiero rozpoczęła ruch zaczepny, gdy siły pruskie w najbliższym już z sobą były związku. Teraźniejsze bitwy pod Weissenburgiem, Wörth, Spikeren nie przypominająż literalnie, nie sąż kopią bitw w r. 1866 pod Trautenau Nachodem, Skalicami? Brakuje tylko jeszcze Sadowy, po czem siły austryackie zaczęły marsz odwrotny ku fortecom, dziś bez Sadowy nawet, siły francuskie pośpiesznemi dążą marszami, aby się oprzeć o swe fortece. Jak wtedy tak dzisiaj siły pruskie ścigają nieprzyjaciela nawet ku najobronniejszym jego pozycyom, tylko że w r. 1866 Sadowa stała się grobem austryackiego zwycięztwa, dziś zaś stawić jeszcze można znak zapytania pod względem dalszego rozstrzygnięcia wojny. Jak w r. 1866 wojsko austryackie, tak dziś wojsko francuskie dokazuje cudów waleczności, lecz i wtedy i dziś brak dowódzców zdolnych. W roku 1866 Prusacy zagrozili Wiedniowi, nie pokusili się jednak o jego łatwe zdobycie, czekając na propozycye pokoju, i dziś jeżeli szala wojennego szczęścia wierną im pozostanie do końca, nie pokuszą, się zapewne o wzięcie Paryża, lecz w jego najbliższem sąsiedztwie przyjmą prawdopodobnie układy o pokój.

Wracając do akcyi francuskiej w obecnej wojnie, zadziwiać musi jakieś nierozwiązalne zawikłanie planu wojennego, które znów przypomina r. 1866. I wtedy, gdy już Prusacy grasowali w Czechach odzywały się domysły, że Benedek w jednej wielkiej bitwie zmyli rachuby przeciwnika i zerwie jednem cięciem ów imponujący węzeł sił zaglomerowanych. Wtedy jak dziś Prusacy mieli 3 armie. co poczytywane jest według prawideł strategii za błąd, mogący łatwo mścić się na przeciw teoretycznej zasadzie. Przed rozpoczęciem obecnej wojny wszyscy niemal sprawozdawcy wojenni podnosili na korzyść przewagi francuskiej tę okoliczność, że kiedy Prusy mają roztrojone siły, Francya jednolitą swą armią, chociaż podzieloną na 8 korpusów, armią zostającą pod jednem dowództwem, może w każdym razie stanowczo zaimponować uderzając zaczepnie. Tymczasem każdy z 8 korpusów francuskich stanowił niemal odrębną armię, i każdy wtedy dopiero (mianowicie kilka z nich) wchodzi w akcyę, kiedy drugi już niepowetowaną odniósł klęskę. Bez żadnego celu a przynajmniej rezultatu narażone było prawe skrzydło francuskie, równie jak lewe; kiedy centrum było zupełnie bezczynne. Kiedy Mac-Mahon przez przeważną siłę nieprzyjacielską napadnięty pod Weisenburgiem odparty został, wnosić było można, że ruch ekscentryczny królewicza będzie dla Francuzów hasłem energicznego uderzenia na armię księcia Fryderyka Karola. Gdy Mac-Mahon między Hagenau i Bitsch na nowo zajmuje pozycyę i przez ściągającą go armię południową, powtórnie został zaatakowany, przypuszczenie powyższe zyskiwało na pewności. Inaczej jednak było. Zasadą jest wielkiej wojny zagrożonego skrzydła nowemi posiłkami nie popierać, lecz pośrednim zaczepnym napadem na nieprzyjacielskie centrum lub przeciwne skrzydło, na swą korzyść przeważyć szalę. Francuzi posiłkowali Mac-Mahona dywizyami innych korpusów i tym sposobem wciągnęli je w nieuchronną katastrofę.

Wśród mnóstwa domysłów o planach wojennych obu armij nieprzyjacielskich, jakie napotykać można było w rubryce wojennej dzienników, jeden wydaje nam się najbliższym prawdy, mianowicie w tej chwili, kiedy rezultat tak dla armii francuskiej niefortunny, poniekąd jego nieudanie się usprawiedliwia. Według tego planu wojsko francuskie miało zająć Saarbrücken i następnie posunąć się w dolinę rzeki Nahy. Współcześnie inny korpus francuski miał wyjść z Weissenburga ku Manheimowi, Darmstadowi i przeciąwszy związek armii północnej z armią południową, pod Frankfurtem stoczyć wielką bitwę. Pierwsze ruchy armii francuskiej świadczą, że plan ten miał Napoleon na celu, lecz nieprzewidział, że Prusy odgadną tajemnicę jego ruchów do tego stopnia, iż wprzód pozycye te z góry zaszachują i w pierwszym zarodzie sparaliżują całe jego działanie. Nikt bowiem w istocie nie mógł przypuszczać, aby parę przegranych bitew były taką klęską dla armii, która tak waleczne i bitne posiada wojsko, jak armia francuska.

Bióro Wolfa rozesłało następujące telegramy:

Berlin 10 sierpnia o godz. 9½. Urzędowe wiadomości wojskowe wysłane z Saarbrücken 9go o godz. 11ej minucie 45 w nocy, nadeszłe 10go o godz. 2 min. 30.

Do jenerała Hanenfelda.

Bitwa 6go b. m. pod Spikeren w pobliżu Saarbrücken większe miała rozmiary i rezultaty, niż dotąd było wiadomem. Korpus francuski Frossarda, został w niej prawie całkiem zniesiony. Straty jego w zabitych i rannych są nadzwyczajnie znaczne. Obóz dywizyi i rozmaite znaczne magazyny zostały zabrane, prócz tego wielka ilość jeńców, których liczba z każdą chwilą się zwiększa. Dotąd jest ich przeszło 2000. Lecz i pruskie straty są wielkie, w samej 5tej dywizyi około 1800 ludzi. Armia francuska cofa się na wszystkich punktach. St. Avold jest w rękach naszego wojska. Patrole krążą o dwie mile od Metz. Zresztą z d. 9 dotąd nic ważnego nie doniesiono.

(podp.) *Podbielski.*

Homburg 7 sierpnia godz. 11 min. 45 wieczorem (*urzędownie*) otrzymano d. 8 o godzinie 7ej wieczór.

Do jenerała Hanenfelda.

1) J. K. Wysokość następca tronu donosi: Nieprzyjaciel cofnął się po wczorajszej bitwie pod Wörth w nadzwyczajnem wzburzeniu. Pod Niederbronn chciała się artylerya francuska zatrzymać; wzięli Bawarczycy i ścigali wszystkiemi drogami nieprzyjaciela. Kawalerya wirtemberska zabrała pod Reichshofen wiele zapasów i 4 działa. Zabici i ranni zaścielają drogę odwrotu. Dziś obsadzony został opuszczony przez nieprzyjaciela Hagenau.

2) Nad Saarą wojska nasze obsadziły Saargemünd. Forbach po krótkiej walce wzięty.

(podp.) *Verdy.*

Homburg (palatynat reński) JKMość z księciem Karolem, W. Księciem sasko-weimarskim. księciem Luitpoldem Bawarskim i W. Księciem Meklembursko-szwerynskim, przybyli tu osobnym pociągiem z Moguncyi przez Kaiserslautern i wysiedli w gmachu sądu powiatowego. Wiadomości o potyczce pod Saarbrücken i Forbach potwierdzają się w świetny sposób. Cała pierwsza i druga armia jest w marszu do Francyi.

W telegramie z Berlina z d. 10 sierpnia, który wczoraj zamieściliśmy, wyrażoną jest strata Francuzów pod Wörth w liczbie 10,000 ludzi. Jest to błąd bióra telegraficznego do Krakowa tylko zastosowany; w tej samej bowiem depeszy dosłownie we wszystkich innych dziennikach powtórzonej, liczba strat francuskich podaną jest na 5000.

O bitwie pod Saarbrücken, o której już podaliśmy treściwe wzmianki na tem miejscu, napotykamy w *Monitorze* następujący opis:

Jak już wczoraj doniosłem miał nieprzyjaciel tylko dwa pułki piechoty. Jeńcy, których zapytywałem, mowili, że pułki te składają się przeważnie z rezerwistów, urodzonych w prowincyi reńskiej, przybyłych z Kolonii. Gdy się walka rozpoczęła, pospieszyli na plac ćwiczeń w Saarbrücken i na krańcu lewego swego skrzydła zatoczyli cztery ciężkie działa, ustawiwszy kilka dział większego kalibru za parapetami. Nasze pułki 66 i 67 maszerowały ku placowi ćwiczeń. Popierały je baterya dział czterofuntowych, druga dział 12 funtowych i 12ty batalion strzelców. Inne wojska zaczęły się poruszać z prawej strony. Naraz usłyszeliśmy huk dział od Gros-Blittersdorf. Ruch ten zaczął niepokoić Prusaków. Lękając się, że ich chcemy zs strony lasu obejść, posunęli się naprzód, miotając na nas z flanki ogień działowy. Piechota nasza szła odważnie naprzód. Na lewem skrzydle nadciągały silne masy piechoty z Forbach do Saarbrücken. W centrum tyraliery nasze zbliżyły się o 500 metrów do nieprzyjaciela, pierwsze strzały padły, powaliwszy kilku z naszych żołnierzy; nieprzyjaciel cofa się strzelając. Las na prawem skrzydle naszem ożywia się, granaty pruskie pękają w równinie, nie czyniąc nam żadnej szkody. Zaledwie minął kwandrans, wojsko nasze było już na placu ćwiczeń. Artylerya wysuwa się naprzód, a wojsko towarzyszące jej, zrzuca czaka i przywdziewa *kepi*. Mija drugi kwandrans; bateryе pruskie zieją ogniem z lasu, tyraliery nasze zniknęli poza wzgórzami i maszerują ku placowi ćwiczeń, nasza baterya czterofuntowa rozpoczyna ogień, bandy muzyczne grają marsyliankę, granaty nasze biją w las, bateryе pruskie strzelają bezprzestannie, lecz zapala się dom stojący obok jednej z tych bateryj. Nieprzyjaciel cofa się, broniąc się jednak mężnie. Słychać nagle głosy: Cesarz i Cesarzewicz przybywają! W stronie Gros-Blittersdorf nic już nie słychać. W lesie ustał ogień, spostrzegł się bowiem nieprzyjaciel, że atak nasz skierowany jest na prawe nie zaś na lewe skrzydło. Postępujemy naprzód. Prusacy przestawszy strzelać, bronią odważnie lasu i mostu. Ostatni ich żołnierze opuścili plac ćwiczeń, pozostaje jeden tylko żołnierz, który bez żadnej ochrony i pomocy ciągle nabija i strzela. Dwadzieścia kul utkwiło w nim naraz. Naliczyłem 17 dziur w jego sukniach. Wyciąłem liczbę z jego munduru i zachowam ją (liczba 30) na pamiątkę walecznego żołnierza. Przez kolej żelazną przejeżdża tam i napowrót na białym koniu nieprzyjacielski jenerał, bez cienia obawy wśród gradu kul naszych. Zdaje się jak gdyby kule lękały się go. Stary oficer dowódzca ruchomej gwardyi narodowej Barabineau podziwiał go wraz ze mną. Nasze kartaczówki otwierają ogień na las i kolej żelazną, widać padających Prusaków. *Godzina 1sza.* Nieprzyjaciel zniknął w lesie, wysadziwszy mosty w powietrze. Cesarz pojechał ku Forbach. Jenerał na białym koniu cofnął się. Pole bitwy jest w naszych rękach. Jest naszych 57 poległych lub rannych. Nieprzyjaciel musiał dwa razy tyle utracić, nie licząc w to 50 jeńców, których uprowadziliśmy. —

O usposobieniu mieszkańców Alzacyi wśród bitwy pod Weissenburgiem pisze korespondent *Pressy* z Monachium pod d. 8 b. m.:

Z opowiadań oficera, który brał udział w szturmie na Weissenburg, dowiaduję się o następującym epizodzie: „Zdaje się, że mieszkańcy Alzacyi zapomnieli całkiem, że są Niemcami. Zważywszy, że emisaryusze cesarscy kraj cały przeciw Niemcom, jako zaburzającym pokój podniecają, dziwić się temu nie należy. Lecz mniemaćby jednak można, że z czasów, gdy kraj ich był jedną z najpiękniejszych części państwa niemieckiego coś więcej im pozostało niż język niemiecki, którym równie źle mówią jak francuskim. Obyczaju i prawości niemieckiej u nich ani śladu. Sfrancuzieli oni i bardziej są fanatyczni niż Francuzi, przynajmniej takimi się okazują. Gdy Prusacy zdobywali Weissenburg, wspierali oni dzielnie walecznych Francuzów, strzelając z piwnic i okien dachu na wkraczających pod dowództwem jenerała Bothmera Bawarczyków. Równie i płeć piękna Weissenburga nie wyłączała się od walki. Damy tamtejsze brały w niej udział lejąc wrzącą oliwę i gorącą wodę z okien na zwycięzkie wojsko. Wielu z tych skrytobójców, którzy po wygranej już przez nas bitwie z bezpiecznego ukrycia strzelali, natychmiast zostali według praw wojennych rozstrzelani i wtedy jeszcze stawiali równie zdradliwy jak bezpotrzebny opór, gdy im grożono najstraszliwszym odwetem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia. Policya we Lwowie aresztowala w lipcu 555 osób, a w Krakowie, jak donieśliśmy, w tym samym czasie 460. We Lwowie oddano sądom 110 osób a w Krakowie 97. Porównywając liczbę ludności obu miast, stosunek ten wypadałby wielce na niekorzyść Krakowa, gdyby z drugiej strony nie nasuwało się pytanie: azali znacznie stosunkowo większa liczba aresztowanych i oddanych sądom w Krakowie zamiast być dowodem większej liczby czynów karygodnych w Krakowie niż we Lwowie, nie jest tylko dowodem większej czujności tutejszej policyi. Ażeby pytanie to rozstrzygnąć, należałoby za podstawę porównania wziąść liczbę nie osób aresztowanych i sądowi oddanych, lecz liczbę faktów meldowanych. Atoli dla statystyki policyjnej i karnej wystarczy to, ale nie dla statystyki moralności; wiadomo bowiem, jak niechętnie uciekają się strony do władz, głównie z powodu uciążliwego dla nich, to jest dla poszkodowanych postępowania sądowo-karnego a w ogóle małej ufności w skuteczność działania organów policyjnych.

— Szanowna Redakcya zechce zamieścić w Kronice jako odpowiedź na wzmiankę o nieoświetlaniu ulicy Wolskiej w N. 182 dziennika *Czas* umieszczoną.

Od pierwszej kwadry aż do pełni każdego miesiąca, latarnie kamfinowe nie świecą się, a to w myśl zawartego z przedsiębiorcą kontraku. Ta okoliczność była powodem, że dnia 9 sierpnia 1870 r. w ulicy Wolskiej dwóch latarni nie oświetlono. Nie Magistratowi więc lecz kontraktowi winę przypisać należy.

Referendarz *Wyrobisz.*

— W wykazie składek na odnowę Sukiennic popełniono omyłkę wymieniwszy gminę Moczerady, jako ta ofiarowała 25 złr. Pieniądze te złożył bowiem właściciel tej wsi p. Piotr Smarzewski.

— *Od Komitetu stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków*:

W dniu 4 b. m. danym był w Szczawnicy bal na korzyść powracających z Syberyi. Za pośrednictwem pp. Władysława Fibicha, Ignacego Janowskiego i Bolesława Swolkena otrzymaliśmy czysty dochód z balu tego złr. 273.

Serdecznie za to w imieniu Sybiraków składamy podziękowanie.

— N. 266 *Kłosów* zawiera: „Dwie gotowalnie" wiersz Edwarda Chłopickiego z ryciną; — „Uskoki" powieść hist. p. T. T. Jeża; — „Geniusz Rodziny", podarek Luizy Otto dla dziewic i niewiast: Małżonka (dok.); — „Książę Srebrny" powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja; — „Po ślubie" komedya w 1 akcie przez Wł. Koziebrodzkiego (dok.); — „Listy" J. I. Kraszewskiego: (czerwiec, dok.); — „Panorama Warszawy z kopuły kościoła ewangielickiego" z ryciną; — „Nowa pomarańczarnia w parku Łazieńkowskim z ryciną; — „Cieplarnia służąca do rozmnożenia roślin w ogrodzie botanicznym" rycina; — „Pokłosie" przez Edwarda Lubowskiego; — „Willa nad Renem", romans Bertolda Auerbacha, przekład Józefa Prackiego (c. d.); — „Józef Haydn" przez A. Minheymera (dok.); — „Korespondencya": z Jaworza przez W. Pola; z Petersburga p. Gustawa L.; z Wiednia p. Wł. S.; — „Do Redakcyi" — „Przegląd polityczny"; — „Od Redakcyi".

— Szefowi namiestnictwa p. Possingerowi skradziono w Bochni podczas powrotu z Szczawnicy do Lwowa tłomok za powozem umieszczony, w którym znajdowały się między innemi papiery urzędowe. Złodziej pewnie nie należy do ajentów politycznych, co kradną niekiedy depesze, lecz depesze mimowolnie dostały mu się do rąk obok innych rzeczy mających większą dla niego wartość. Ze Lwowa wysłano śledztwo.

— W sobotę wieczór znaleziono w Pradze w przykopie trupa starej kobiety bez głowy i nóg, w innem zaś miejscu pod bastyonem brakujące te części ciała. W zabitej poznano wdowę po nauczycielu Rebekę Humpolec, lat 60 liczącą. Niebawem podejrzenie padło na żonę składacza drukarskiego 22 letnią Maryę Szewczykową i matkę jej Annę Paliczową. Pierwsza przyznała się do morderstwa; matka zaś była jej tylko pomocną do wyniesienia trupa częściami, którego rozćwiertowania dokonała sama Szewczykowa. Powodem tej zbrodni było to, że Szewczykowa była dłużną Humpolecowej 80 złr., a ta jej groziła, iż powie o tym długu mężowi.

— Dnia 10go sierpnia przed południem deszcz, po południu pochmurno; termometr doszedł do + 21°.3 od + 13°.6 R. Barometr zwolna idzie jeszcze do góry; rano o godzinie 6ej dnia 11 sierpnia stan jego był 327.51, termometru + 12°.6 R. Wiatr spokojny północno-wschodni.

— W piątek dnia 12go sierpnia, Sej Klary panny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 7 sierpnia. Upały, które z początkiem tego miesiąca bez przerwy przez kilka dni panowały, wpłynęły korzystnie na postęp rozpoczętego już wszędzie żniwa. Jeżeli jeszcze i nadal potrwa podobna pora, większa część żniwa zostanie ukończoną, a rezultat ich będzie pomyślny. Ceny frachtu poszły bardzo w górę, gdyż wieśniacy zajęci są robotą w polu.

Ruch w handlu towarowym nie podniósł się ze stagnacyi, jakkolwiek na niemieckich kolejach żelaznych zrobiono już wielkie ułatwienia. Komunikacya z Wrocławiem, która wprawdzie od rozpoczęcia wojny nie została przerwaną, została znacznie rozszerzoną, gdyż największą część wojska i przyborów wojennych wysłano już na teatr wojny. Od 3. sierpnia przywrócona została także i komunikacya ze Szczecinem i można już tam wysłać towary z Galicyi, tudzież odbierać ztamtąd przesyłki. Według telegramu odebranego z Wiednia wszystkie gatunki towarów mogą być posyłane do Bawaryi, do Monachium i Norymbergi, gdyż bawarskie koleje żelazne rozporządzają już potrzebnemi środkami komunikacyi. — Na prośbę patryotycznego towarzystwa pomocy w Wiedniu rada administracyjna kolei Karola Ludwika postanowiła wszystkie dary dobroczyne osób prywatnych i towarzystw na korzyść rannych żołnierzy armii francuskiej i pruskiej wysyłać bezpłatnie podczas trwania wojny. Posyłki te muszą być opatrzone w zwykły certyfikat wystawiony przez towarzystwo niesienia pomocy lub jego filię. — Ponieważ przywóz nafty z zagranicy morzem osłabł, więc handel naftą galicyjską ożywił się nadzwyczajnie a ceny poszły bardzo w górę. Za naftę 42—45° płacono 15 złr. 50 c. — 16 złr.

Ruch w handlu zbożowym nie ożywił się w ubiegłym tygodniu. Przyczyny tego objawu są widoczne. Na targach jest ruch słaby, potrzeby konsumcyi zmniejszyły się znacznie, gdyż są już młode ziemniaki, a obawy z powodu toczącej się wojny nie pozwalają rozwinąć się wywozowi, jakkolwiek popyt na owies i żyto jest dość wielki. Nadto jeszcze spadają ceny za granicą, to też zapasy w Galicyi nie mogą być korzystnie sprzedawane. Na wszystkich większych targach w zachodniej Galicyi zakupiono dla Prus nie bardzo znaczną część żyta i owsa. W Brodach zakupiono 1000 korcy żyta. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 170 f. 8 złr. 50 c., żyto 150 f. 4 złr. 70 c., jęczmień 142 f. 4 złr. 50 c., owies 100 f. 3 złr. 20 c.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 10 złr., żyto stare 160 f. 6 złr. 80 c., nowe 6 złr., jęczmień 6 złr., owies 100 f. 4 złr. 30 c. Z powodu żniwa przywieziono na targ mało zboża. Tarnów: pszenica 170 f. 9 złr. 50 c., żyto 160 f. 6 złr., jęczmień 140 f. 5 złr. 50 c., owies 100 f. 4 złr. Ruch był słaby. Rzeszów: pszenica 170 f. 9 złr. 40 c., żyto 160 f. 5 złr. 80 c., jęczmień 140 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. 50 c. Ruch był bardzo słaby. Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 5 złr., jęczmień 140 f. 4 złr. 60 c., owies 100 f. 3 złr. 50 c. Wojna i brak przywozu wpłynęły na osłabienie handlu. Złoczów: pszenica 170 f. 8 złr., jęczmień 140 f. 4 złr., żyto 160 f. 4 złr., owies 100 f. 3 złr. 10 c. Z powodu żniwa ruch był słaby, przywóz mały.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ubiegłym tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 2300 sztuk i odesłano je zaraz do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 800 sztuk wołów.

(*Gaz. Lwow.*)

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 30 czerwca 1870 r. wynosił stan wkładek . . . . złr. 628,844 c. 20
Od d. 1go do 31go lipcca 1870 r. włożono na 373 książeczek . . . . złr. 81,495 c. 63
Razem złr. 710,339 c. 83
Od dnia 1go do 31go lipca 1870 r. zwrócono . . . . złr. 60,903 c. 39
Stan wkładek dnia 31 lipca 1870 roku . . . . złr. 649,436 c. 44

Biała 6go sierpnia.

Pszenica 5·25, żyto 3·40, jęczmień 2·90, owies 2·40, kukurudza 3·30, groch 3·40, bób 3·50, soczewica 8·20, proso 7·50, tatarka 4·15, cetnar konopi 25·—, lnu 20·—, ziemniaki 1·36, siano 1·50, słoma 1·50, mięso 25 cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·60.

Robotnik dziennie 75 centów.

Nowy Sącz 5go sierpnia.

Pszenica 5·80, żyto 3·75, jęczmień 3·10, owies 2·70, groch 5·—, ziemniaki 1·80, słoma 1·—, siano 1·30, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·40, okowita —·50.

Rzeszów 5go sierpnia.

Pszenica 4·80, żyto 2·55, jęczmień 2·30, owies 2·07, groch 3·30, fasola 4·25, tatarka 2·40, proso 3·10, ziemniaki 1·50, rzepak 7·—, koniczyna 25·—, siano 1·45, słoma 1·15, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, mas okowity —·72, funt masła —·40, mięsa —.19, kopa aj —·70.

Żywiec 6go sirpnia.

Pszenica 6·50, żyto 4·10, jęczmień 3·50, owies 2·75, groch 4·75, bób 4.25, tatarka 6.25, proso 9·—, kukurydza 4·25, ziemniaki 2·—, konicz 2·50, siano 2·—, słoma 2·60, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·30.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go sierpnia.

HOTEL DREZDENSKI: Zenon Dunin właściciel dóbr i Kazimierz Makowicki właściciel dóbr z Rosyi, Stefan Drzewicki inżynier z Paryża, August Setves inspektor z Wiednia, Bertha Garzutte i Emma Bruniecka z Czerniowiec, Antoni Wojciechowski z Poznania, Czesław Januszyński właś. dóbr z Rosyi, Franciszek Szymanowski właściciel dóbr z Galicyi, Zygmunt Morelowski z Kongresówki, Wincenty Gładysz właściciel dóbr z Galicyi, Stanisław Jarmund inżynier ze Lwowa, Wiktor Mazurkiewicz i Wilhelm Kolberg z Rosyi, Erazm Rozwadowski właściciel dóbr z Galicyi, Ksawery Karasiński z Warszawy, Teofila Rokicka właś. dóbr z Podola, Józef Hobrowski z Warszawy.

HOTEL SASKI: Leonard Malinowski z bratem z Paryża, Ignacy Michalski ze Lwowa, X. Szyryński ze Słupca, Franciszek hr. Łoś ze Lwowa, Józef Baranowski z Warszawy, Henryk Korsak z Petersburga, Hipolit Skalski z Górki, Naszutow gubernator z Kielc, Bronisław Skibniewski z Galicyi, Marya Jabłonowska właśc. dóbr ze Lwowa, Stanisław hr. Stanisław Ostroróg właściciel dóbr z Kongresówki, Roman Kantorski z Radomia, Ferdynand Birmann kupiec z Mysłowic, Władysław Mieroszewski właśc. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Raciborowski z Galicyi, hr. Sołtyk nadporucznik z Galicyi, Zenon Pilcicki Dr medyc. z Warszawy, F. Jaskólski z żoną kupiec ze Lwowa, Melania Korczyńska z Bukarestu, Adolf Szolay, Karol Szolay i Flora Weselińska z Kongresówki, Stanisław Felonek z Galicyi, X. S. Piotrowski z Niegowici, Franciszek hr. Mycielski właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Dr Maton z Berna, F. Kozubowski właś. dóbr z Kongresówki, K. Jedliński z Tarnopola, M. Winiarska z Krzeszowic, M. Rapaport kupiec z Prus, X. Seroczyński z Warszawy, M. Tcińska z Galicyi, Michał Rieger ze Lwowa, Antoni Chrzanowski właś. dóbr z Prus, Jan Kraus z Wiednia, W. Goldblum kupiec z Działoszyc J. Jakóbowski właśc. dóbr z Niemojowic, W. Lubowski kupiec z Prus, A. Nako oficer rosyjski z Besarabii, Laura Wysocka i Konstancya Wiśniewska z Warszawy, Leopold Hoch z Wiednia, Sarnicki ze Lwowa, Schwarcowie z Morawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 sierpnia godz. 6½ rano. Wczoraj wieczór tłumy ludu krążyły po bulwarach. Straż paryzka (*garde de Paris*) rozpędzała nagromadzenia. O 11ej panowała zupełna spokojność. — Ostatnia depesza z Metz z godz. 9½ wieczór nie donosi o żadnem znaczniejszem starciu się na przodzie armii Bazaina. Szwadron huzarów odparł oddział ułanów na rekonesansie. Depesza prywatna mówi, że jenerał Changarnier przydzielony został do głównego sztabu. Sądzą, że dziś albo jutro przyjdzie do bitwy.

Paryż 9 sierpnia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Ollivier odczytał podobne oznajmienie jak w senacie, i aby odpowiedzieć przerywającéj mu lewicy, dodał, że byłoby zbrodnią przeciw ojczyźnie, chcieć choćby jedną minutę tracić dla kwestyi osób. Można gromadzić zarzuty przeciw ministrom, ale my zachowamy milczenie i bronić będziemy tylko śrrodków projektowanych. Ministrowie żądają, aby Izba zachowała im zaufanie. Jeśliby inni ministrowie lepiéj odpowiadali wypadkom, to dajcie nam odprawę, ale bezzwłocznie, gdyż teraz nie pora rozprawiać, działać bowiem potrzeba. Latour Dumoulin mówi w imieniu wielu deputowanych, aby naczelnictwo gabinetu powierzyć jenerałowi Trochu. Następnie Izba uznała nagłość wszystkich wniosków przez ministra wojny Dejean postawionych. Favre żąda bezzwłocznego uzbrojenia i zupełnéj organizacyi gwardyi narodowéj w Paryżu i po departamentach na podstawie ustawy z r. 1831. Przypisuje on porażkę zupełnéj nieudolności naczelnego wodza i w następstwie żąda, aby Cesarz złożył dowództwo, a Ciało prawodawcze, żeby wzięło w rękę kierunek spraw kraju (*niesłychane wzburzenie*; *oklaski lewicy, protestacye większości*). Cassagnac woła: Taka mocya jest początkiem rewolucyi (*hałas, wzburzenie*); Picard domaga się, aby pułki przebywające w téj chwili w Paryżu, wysłane były na granicę. Jeżeli odmawiają ludności paryskiéj broni, to będzie ona musiała wszelkiemi możliwemi sposobami przyjść do jéj posiadania. Picard żąda zmiany ministeryum. Jerôme David, który był w bitwie pod Weissenburgiem mówi: Gdyby nasi żołnierze nas słyszeli, zawołaliby: porzućcie wewnętrzne niesnaski, zachowajcie ufność do armii i niech cała Francya stanie za nami. Ferry krzyczy i grozi ministerstwu; woła on: W téj chwili zaopatrują Paryż kartaczami. Kératry żąda abdykacyi Cesarza, za co przywołano go do porządku. Po czem rozprawy zamknięto i posiedzenie przerwano. Niesłychany tłum ludu stoi przed pałacem Ciała prawodawczego; zarządzone są militarne środki ostrożności. Władza zmuszoną jest przystęp do pałacu zrobić wolnym. Dwóch ludzi, którzy rozdawali robotnikom złoto, aresztowano w południe na placu de la Concorde. Domyślają się, że to ajenci pruscy.

W dalszym ciągu obrad izby Duvernois wniósł następujący porządek dzienny: „Izba gotowa wspierać gabinet, który byłby zdolny uorganizować obronę kraju, przechodzi do porządku dziennego." Ollivier oświadcza, iż rząd nie przystaje na taki porządek dzienny. Izba uchwala go jednak. Na żądanie Olliviera posiedzenie przerwano.

Skoro je napowrót rozpoczęto, wzięto pod rozbiór drugi wniosek Favra co do uznania nagłości wniosku o ustanowienie „komitetu obrony" i odrzucono takowy 190 glosami przeciw 53. Natomiast uznano nagłość wniosku Kératrego, aby powołać pod broń wysłużonych nieżonatych żołnierzy z klas wieku od 1858 do 1863. Ollivier rzekł, iż po uchwale Izby była zapytaną Cesarzowa, a z przyzwoleniem Cesarza jenerał Motauban, hr. Palikao otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu.

Bruksella 9 sierpnia. Traktat przymierza belgijsko-angielskiego względem opieki nad Belgią podpisany przez Francyę i Związek Niemiec północnych, przedłożony będzie jutro Izbom wraz z notyfikacyą przystąpienia do niego Rosyi i Austryi.

Hamburg 9 sierpnia. Statek „Westa" z Kłajpedy, płynący tam ze solą z Torrevieja (pod Alicante, w Hiszpanii, na brzegu morza Śródziemnego), został wzięty przez Francuzów.

Londyn 9 sierpnia. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby niższej, na interpelacyę oświadcza Gladstone, iż nie wie, czy Prusy robią przedstawienia z powodu pilotów. W każdym razie niewolno pilotom naruszać neutralności. Ponieważ parlament ma być 11go odroczony, przeto Gladstone nie może obiecywać dalszego przedłożenia dokumentów, lecz oznajmia tylko, że Anglia d. 30go lipca zawiadomiła Francyę i Prusy w jednobrzmiących oświadczeniach, iż w przypadku naruszenia neutralności przez jedną ze stron wojujących, Anglia niebiorąc udziału w wojnie, bronić będzie neutralności wespół z drugą stroną wojującą. Traktat ten obowiązuje cały rok po zawarciu pokoju, nie naruszając dawniejszego traktatu poręczającego byt Belgii. Austrya wyraziła się przychylnie o tym traktacie; Bismark polecił Bernstorffowi podpisać go; Francya żądała nieznacznych zmian stylowych, od których pewnie odstąpi. Disraeli upatruje wady w traktacie, gdyż ewentualny udział Anglii ogranicza się do obrony Belgii. W Izbie wyższej Granville podobne złożył oświadczenie. Halifax oświadcza na interpelacyę, że zakaz wywozu amunicyi nie w porę teraz.

Londyn 9 sierpnia. *Daily News* otrzymały wiadomość z Cherbourga, że Francuzom nie dostaje statków przewozowych do wysłania wojska na Baltyk. Chcąc przewieźć 50,000 żołnierzy, potrzeba najmniej 120 okrętów, a dotychczas jest tylko 22 wolnych do użycia. (Wyprawa ta zaniechaną już została. *Red.*).

Londyn 9 sierpnia. Według doniesienia z Paryża do *Pall Mall Gazette*, Orleaniści i republikanie w Izbie zamierzają wnieść ustanowienie rządu tymczasowego (p. Paryż). Przyjaciele Cesarza przygotowują ucieczkę Cesarzowej i syna jej. Changarnier otrzyma dowództwo wielkiej wagi.

Florencya 9 sierpnia. Poseł pruski Brassier de St. Simon wyjeżdża znów do Berlina. Senat potwierdził pobór 30,000 ludzi z klasy wieku r. 1849.

Powyżej dajemy przedłożenie ministra wyznań do JCMci w sprawie zniesienia konkordatu. Brak miejsca nie dozwala nam umieścić dziś całego aktu. Skupia on się w tem zdaniu, że z chwilą ogłoszenia nowego dogmatu konkordat musi być uważany za zniesiony i nie pozostaje nic innego, jak orzec jego nieważność.

W chwili cofania się ku Metz wojsk francuskich, nie ma przymierzy dla Francyi. Przymierza tylko silnym mogą posłużyć, słabych nie ocalą. Dla tego o przymierzu Francyi z Włochami już nie myśleć, a przymierze domniemane z Austryą, dość przeźroczysto w *Journal officiel* nacechowane, więcej mogłoby zaszkodzić Austryi niż pomódz Francyi. *N. W. Abenblatt* zamieszcza telegram paryski z 9go, który mówi, że ks. Metternich telegrafował w imieniu Cesarzowej Eugenii wzywając pomocy Austryi. Hr. Beust miał odpowiedzieć, że interwencya dyplomatyczna nie w porę, a czynna niemożebna. *N. fr. Presse* mniema, że gabinet wiedeński odpowie na ów artykuł *Journal officiel.*

W Wiedniu obiegały wczoraj pogłoski o pierwszych propozycyach pruskich w celu pokoju. Mają się one opierać na uznaniu przez Francyę wcielenia Niemiec południowych do Związku niemieckiego i na utrzymaniu Francyi w jej granicach.

W Hamburgu krążyła wieść, że flota francuska zamierza uderzyć na Kiel, aby na morzu pomścić się przegranéj na lądzie. Kiel przytem dałby Francyi podstawę do działania, a jeśliby we Francyi losy wojny obróciły się na korzyść Francuzów, jeszcze z Kiel przez Holsztyn mogłaby się rozwinąć wojna na północy, choćby jako dywersya. *Daily News* donoszą pod d. 7 b. m., że jacht Cesarza Napoleona „L'Hirondelle" najraźniejszy ze statków francuskich, odpłynął 6go z oficerami, aby urządzić regularne zaopatrywanie floty w Helsingoer i urządzić tam magazyny. Taka stacya francuska w Danii byłaby przeciwną neutralności. Admirał pruski książę Adalbert pruski złożył swoją godność, nie chcąc stać się ofiarą, gdy przyjdzie starcie się floty niemieckiéj z francuską.

Telegram paryski powyżej umieszczony daje choć pobieżny obraz usposobienia Izby. Opozycya „nieprzejednanych" podnosi głowę, a lubo większość cesarska jeszcze jest panem sytuacyi, lecz większości ministeryalnej już nie ma. Gabinet padł ofiarą, bo ktoś musiał przyjąć rolę kozła ofiarnego. Żeby ocalić cesarstwo i cesarza, zwalono tymczasem ministrów. Jenerał Montauban obecnie powołany do złożenia gabinetu, uchodzi nie za człowieka administracyi, a tem mniej za polityka, lecz tylko za surowego służbistę, ślepe rozkazy cesarskie pełniącego. Imie jego i przydomek hr. Palikao znane z wyprawy do Chin.

Nordd. allg. Ztg wyrzuca przyjacielowi niegdyś Bismarka Türrowi, że to zbieg austryacki, najemnik Francyi, kupiec koni dla Anglików w wojnie krymskiej, schwytany przez Austryaków i tylko na wstawienie się Anglii ułaskawiony, który za protekcyą księcia Napoleona otrzymał posadę we Włoszech. Tymczasem Türr tak jak Klapka byli używani przez Prusy przeciw Austryi w Węgrzech, na Wschodzie i we Włoszech. Bismark przyjmował go nie jako zbiega i handlarza koni, lecz jako militarnego i politycznego ajenta i zwierzał się mu z planów swoich. Jeżeli Anglia uwolniła go nawet groźbą, to dowód, że go nie za prostego zbiega uważała. Zresztą, hr. Bismark przyjmował go po przyjacielsku i nie gardził zbiegiem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 10 sierpnia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego wniosek względem ustanowienia jednomiesięcznego *moratorium* uznany za ważny. Ciało prawodawcze uchwaliło jednogłośnie następujące wnioski komisyi: Powołanie uwolnionych żołnierzy; powołanie wszystkich bezżennych i bezdzietnych obywateli od lat 25 do 35; podwyższenie kredytu na wsparcie rodzin gwardzistów ruchomych z 4ch na 20 milionów; wotum podziękowania armii, która się zasłużyła ojczyznie. — Jenerał Montauban hr. Palikao oznajmia złożenie nowego gabinetu, jak następnje:

Palikao, prezes ministrów i minister wojny; Chevreau (prefekt dawniej Lyonu, a teraz Paryża) spraw wewnętrznych; Magne, skarbu (były minister skarbu); Duvernois (deputowany, dawny redaktor *Peuple français*) handlu; Rigault de Genouilly (admirał) marynarki; David (Jerome, wiceprezes Izby deputowanych), robót publicznych; Latour d'Auvergne (dawny minister), spraw zagranicznych; Busson (deputowany) prezes rady stanu; Grandperret (najwyższy prokurator) sprawiedliwości; Brame (wiceprezes Izby) oświecenia.

Saarbrücken 10 sierpnia (*urzędowa*). Armia francuska odbywa dalszy odwrót na Mozelę; posuwa się za nią jazda wszystkich armij pruskich. Jazda minęła już linię Saarunion, Gross Tenquin, Folquemont, Fouligny, Les Etangs. Wielkie zapasy, wozy pontonowe, pociągi kolei żelaznych są w naszych (pruskich) rękach. Francuzi opuścili Luetzelstein (wszystkie te miejsca tworzą od Hagenau ku rzecze Mozeli równy pas wąski departamentu Mozeli równoległy od granicy francuskiej.)

Bruksella 11 sierpnia (*pryw.*). Listy prywatne donoszą: Sytuacya w Paryżu jest nader krytyczna. Cesarz miał podobno wczoraj wyjechać z Metz do Paryża. Klub lewicy w Ciele prawodawczem wyraża przekonanie, że cesarstwo niemoże Francyi ocalić. Porządek utrzymuje się z największem wysileniem. Jeszcze jedna przegrana, a rewolucya jest pewną.

Florencya 10 sierpnia (*pryw.*). Wczoraj rada ministrów postanowiła utrzymać neutralność.

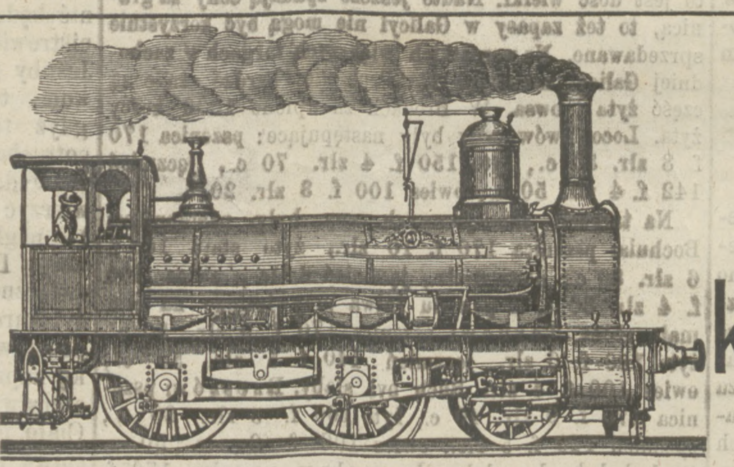
Kursa. Wiedeń 11 sierpnia, godzina 2 min. 20. 5% zjedn. dług państwa banku 55·25.— Zjedn. dług państwa w srebrze 65·—. — Losy z r. 1860 89.75· — Akcye banku 678.— Akcye kredytowe. 247·—. — Londyn 125·25. — Srebro 124·75. — Dukat —·—.— Lombardy 190·50. — Losy z roku 1864 109.50. — Akcye franco-austr. 88·—. — Napoleony 10·25.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 226.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 185·50· — Akc. kol. północ.-wsch. 149.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 83·—. — Akcye banku jeneral. 61.—. — Renta w srebrze 65·—.— Oblig. indemniz. gal. 69·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 90.—. — Akcye anglo.-banku 216·50 Akcye kol. rządow. 340·— .—Akcye kol. siedm. 160·—.— Akcye kol. Rudolfa 157·—.— Akc. kol. Pardubic. 163.—. — Akcye kol. północ. 189.50.— Tramway 147·—.— Akcye banku budowy 52.75·— Akcye kol. wschod. 82.75·—. Akcye kolei Alföld. 159 50. — Akcye banku Anglo-węgierskiego 72·—. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Dyrekcya

wyłącznie uprzywil.

kolei Północnej Ces. Ferdynanda.



Dyrekcya

c. k. urzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dnia 13 Sierpnia 1870 r. pójdzie pociąg spacerowy z Brodów, Krasnego, Lwowa, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa, Bochni, Krakowa, Trzebini, Oswięcimia, Dziedzic i Bielska do Wiednia i napowrót.

Dla odjazdu (do Wiednia) istnieje następujący porządek:

Odjazd	**z Brodów**	**dnia 13 Sierpnia o godzinie**	**12 i minut**	**59 w nocy**
dto	z Krasnego	„ „ „ „	2 „	59 rano
dto	z Lwowa	„ „ „ „	6 „	37 „
nto	z Przemyśla	„ „ „ „	10 „	14 przed południem
dto	z Jarosławia	„ „ „ „	10 „	32 „ „
dto	z Rzeszowa	„ „ „ „	1 „	16 po południu
dto	z Tarnowa	„ „ „ „	4 „	37 „ „
dto	z Bochni	„ „ „ „	6 „	2 „ „
Przyjazd do Krakowa		„ „ „ „	7 „	15 „ „

Pora odjazdu tego spacerowego pociągu na kolei Północnej naznaczoną jest w porządkach jazdy, które na stacyach tejże kolei w Krakowie, Trzebini, Oświęcimiu, Dziedzicach i Bielsku widzieć można.

Powrót może nastąpić do dnia 1 Września r. b. każdym pociągiem (wyjąwszy pociągi pospieszne na kolei Północnej).

Bilet staje się nieważnym, jeżeli jazda w jakibądź sposób przerwaną zostanie.

Ceny jazdy wynoszą za bilet:

z Brodów	do Wiednia i napowrót		II. klasą	33	złr.	76 centów	— III. klasą	22	złr.	60 centów
„ Krasnego	dto	dto	„ „	31	„	98 „	— „ „	21	„	41 „
„ Lwowa	dto	dto	„ „	29	„	87 „	— „ „	20	„	1 „
„ Przemyśla	dto	dto	„ „	25	„	83 „	— „ „	17	„	31 „
„ Jarosławia	dto	dto	„ „	24	„	21 „	— „ „	16	„	20 „
„ Rzeszowa	dto	dto	„ „	22	„	8 „	— „ „	14	„	78 „
„ Tarnowa	dto	dto	„ „	18	„	62 „	— „ „	12	„	46 „
„ Bochni	dto	dto	„ „	16	„	80 „	— „ „	11	„	25 „
„ Krakowa	dto	dto	„ „	15	„	14 „	— „ „	10	„	14 „
„ Trzebini	dto	dto	„ „	13	„	79 „	— „ „	9	„	24 „
„ Oświęcimia	dto	dto	„ „	12	„	84 „	— „ „	8	„	61 „
„ Dziedzic	dto	dto	„ „	12	„	3 „	— „ „	8	„	7 „
„ Bielska	dto	dto	„ „	12	„	44 „	— „ „	8	„	34 „

Podróżni jadący pierwszą klasą, jako też i dzieci płacą całą należytość.

Każdemu tym pociągiem spacerowym jadącemu wolno jest 50 funtów cłowych jako pakunek bezpłatny ze sobą wieźć.

(1260–3)

Lwów dnia 2 Sierpnia 1870 r.

Dyrekcya wył. uprzyw. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda.

Dyrekcya c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 11 sierpn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	87½	86¾
Bankn. pol. 100 złr.	440	437
Ruble ros. za 100 rsr	152½	152
Talary pr. za 100 tal.	190	189
Bankn. pr. za 100 złr	80½	79¾
Srebro nowe austr.	127½	126
Dukat ważny	6 —	5 85
Napoleon d'or	10 30	10 5
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k	71	70
5% „ „ „ „	79½	78
Obl. indemniz. z kup.	68½	67½
Ak. k. g. z dyw. bez. k	228	224
„ L. Cz. z całą wpł.	185	181½
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —

Wiedeń 10 sierp.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	54 50	54 25
5% „ „ sreb.	64 30	64 10
„ Obl. ind. niż. Aus	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	73 —	72 —
„ „ galicyj.	69 —	68 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	68 —	67 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po fr.) 120 złr. (30	100 50	99 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	95 50	95 —
4% galicyjskie	68 —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 —	86 —
5% Domin. pań. 120 fl.	118 —	117 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	220 —	218 —
„ „ „ 1854	81 —	80 —
„ „ „ 1860	82 —	81 —
„ „ „ 1864	107 —	106 75
„ Comorente	20 —	18 —
„ Kredytowe	149 50	149 —
„ żegl. par. na D	90 —	85 —
„ Księcia Salm	37 —	34 —
„ „ Palfy	30 —	25 —
„ ks. Klary	36 —	32 —
„ hr. St. Genois	30 —	25 —
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	19 —	17 —
„ hr. Waldstein	19 —	17 —
„ hr. Keglevich	15 —	13 —
„ Rudolfa	15 —	13 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	673 —	671 —
Zakładu kredytow.	243 —	242 50
Żeglugi par. na Dun.	528 —	526 —
Kolei półn. Ferdynan.	1985	1980
„ rządowej fr.-a.	334 —	332 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	195 50	194 50
„ Pardubickiej	162 —	160 —
„ południowej	184 —	183 50
„ Galicyjskiej	224 —	223 50
„ Czerniowieckiej	181 —	180 —
Kol. węg. półn. wsch.	148 —	147 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	154 —	153 —
Akc. kol. Alf. finmań.	155 —	154 50
„ „ Kosz.-Bogum.	50 —	49 —
„ „ Siedmiogrodz.	160 50	159 50
„ „ Cisańskiej.	216 50	215 50
„ „ Wschod. węg.	83 —	82 —
Akcye Bank. ang. au.	201 —	200 —
„ „ angl. węg.	73 —	70 —
„ Zakł. kred. węg.	68 —	66 —
„ banku frank. austr	84 —	83 50
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	— —	— —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	80 —	79 —
„ dla obrot. ogól.	88 —	86 —
„ Tow. han. pł. leś.	23 50	22 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 50	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	110 50
„ Bony 1870-1874 6%	88 —	87 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	85 —	84 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 —	101 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 —	89 —
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	98 —	97 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	94 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	76 50	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	87 —	86 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	87 —	86 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	85 —	84 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	91 —	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragski. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	- -	— —
„ — obrączk.	6 2	6 —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	10 16	10 15
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerny angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	126 26	125 75
Srebro, kupony	126 25	125 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 90	1 88
Lwów 9 sierpn.		
Dukat holenderski	6 —	5 85
„ cesarski	6 5	5 90
Półimperyał rosyjski	10 65	10 55
Rubel srebr. rosyjski	2 10	2 —
„ pap. „	1 52	1 51¾
Talar pruski	1 94	1 92
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 50	— —
„ „ 4%	70 —	— —
Listy zast. banku hip	82 —	— —
Obligi indem. b. kup.	68 —	66 50
Akcye kol. gal. b. kup,	213 —	211 —
„ „ lwow.-czer.	178 —	177 —
Akcye Banku hip. gal.	104	— —
Warsz. 9 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 25	89 50
„ „ 2 ser. „	89 50	89 —
kupon „	— —	— 47⅞
Listy zastawne nowe	66 33	66 17
kupony	— —	— 59⅛
Listy likwidac. „	71 3	70 53
kupon „	— —	— 72⅔
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 8
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.12
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*